



Anna DePalo



Podstępnie uwiedziona

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Wychodzę za niego za mąż.

Za niewłaściwego człowieka, pomyślała, a potem się poprawiła: A właśnie, że za właściwego! Ewa była zła na siebie, że przyjmuje punkt widzenia ojca. Nie czuła, że to jest mężczyzna jej życia, ale powtarzała sobie, że musi się zachowywać racjonalnie.

Od lat organizowała przyjęcia i była świadkiem różnych sytuacji. Czasem wszystko bez wysiłku układało się jak należy, a czasem perfekcyjnie przygotowane przyjęcie kończyło się katastrofą. Przyszłości nie da się przewidywać, tego była pewna.

Z zamyślenia wyrwało ją niedowierzające spojrzenie i zniecierpliwiony głos ojca. Marcus Tremont wstał, uderzając ręką w blat bukowego biurka.

- Do diaska! Czyś ty zwariowała? Carter Newell to łowca posagów. Jeśli za niego wyjdiesz, nie dostaniesz ode mnie ani grosza!

Ewa zacisnęła usta, by nie pokazać, jak bardzo zraniły ją te słowa. Specjalnie wyjechała z pracy wcześniej, by zobaczyć się z ojcem w rodzinnej posiadłości Mill Valley, w jego stylowym gabinecie. Długo przygotowywała się do tego spotkania.

- Na szczęście nie potrzebujemy twoich pieniędzy - odparła. - Firma Occasions by Design świetnie sobie radzi.

Ewa miała ugruntowaną pozycję jako organizatorka imprez w tej części San Francisco. Współpracowała zarówno z ekskluzywnymi biurami zatrudniającymi hostessy, jak i z fundacjami charytatywnymi.

Ojciec przeczesał ręką zmierzwiłone, siwe włosy.

- Nigdy nie zrozumiem, co w nim widzisz.

Ten temat też poruszali wiele razy, lecz nigdy nie doszli do porozumienia. Mimo to dziś Ewa miała nadzieję, że wobec jej nieodwołalnej decyzji ojciec zmieni postawę. Carter tym się różnił od Tremonta, że nie poświęcał całego życia pracy. Dla niego najważniejsza była Ewa.

- On mnie kocha - powiedziała.

- On kocha twoje pieniądze - poprawił ją ojciec, marszcząc brwi.

Ewa znów zacisnęła usta. Ojciec nigdy nie ukrywał niechęci do jej chłopaków, prawdopodobnie dlatego, że była jedynaczką i spadkobierczynią rodzinnej fortuny. Tym razem miała nadzieję, że ojciec po jakimś czasie zmieni zdanie, ale tak się nie stało.

- Czy Carter ma pracę? - spytał ojciec. - Przypomnij mi, czym się zajmuje.

Doskonale wiedział, co robi jej narzeczony.

- Jest niezależnym doradcą finansowym - odparła Ewa, nie dając za wygraną.

Kiedy powiedziała o tym ojcu pierwszy raz, miała nadzieję, że Carter zdobędzie jego sympatię. Marcus Tremont przywiązywał dużą wagę do finansów. Jednak ta informacja nie zrobiła na nim wrażenia. Kiedy Ewa napomknęła, że nie wyklucza ślubu z Carterem, ojciec ostro zareagował.

- Banialuki! - rzucił. - To tylko przykrywka, żeby móc swobodnie szukać bogatej żony.

- Przecież Carter sam pochodzi z bogatej rodziny - zauważyła Ewa, czując, że rozmowa wraca do punktu wyjścia, a ją zaczyna boleć głowa.

- Z bogatej rodziny! - powtórzył ojciec. - Udaje, że potrafi zarządzać cudzymi pieniędzmi, bo sam ich nie ma.

Tego już było za wiele.

- Oskarżasz Cartera o najgorsze tylko dlatego, że jego rodzina nie jest tak bogata jak kiedyś.

Mówiąc to, czuła, że w rozmowie z ojcem znów odgrywa rolę niepewnej siebie nastolatki.

- Uwierz mi, Ewo. Nie ma nic gorszego od człowieka, który za wszelką cenę próbuje uniknąć bankructwa.

Oboje podnieśli głos. Ewa żałowała, że informacja o zaręczynach nie wzbudziła radości ojca, a spotkanie przerodziło się w kłótnię.

- A gdzie pierścionek? - spytał nagle Marcus.

- Jeszcze go nie dostałam.

Ojciec spojrział na nią tak, jakby chciał powiedzieć: a widzisz...

- Niedługo idziemy razem coś wybrać - wyjaśniła.

- Czym zapłacicie? Może kupicie go na kredyt? - spytał ironicznie.

Ewa nie chciała informować przyjaciół i reszty rodziny o zaręczynach przed kupieniem pierścionka, choć nie przywiązywała do niego wielkiej wagi.

Ktoś zapukał. Oboje jednocześnie odwrócili się w stronę drzwi.

- Proszę! - odezwał się ojciec.

W drzwiach stanął Griffin Slater. Ewa zmarszczyła brwi, widząc zaufanego człowieka i poplecznika ojca. Według Marcusa to właśnie Griffin był doskonałym kandydatem na przyszłego zięcia. Ewa go nie cierpiała od chwili, gdy się poznali dziesięć lat temu. Wtedy jeszcze pracowała w należącym do ojca biurze nieruchomości. Początkowo nie zwracała na Slatera uwagi. Był kolejnym absolwentem Uniwersytetu Stranforda, który się uczył podstaw funkcjonowania rynku nieruchomości u jej ojca i myślał o karierze.

Teraz Griffin miał trzydzieści pięć lat i zachowywał się bardziej jak właściciel firmy niż jej pracownik. Ojciec Ewy był coraz starszy i trudniej mu przychodziło zarządzanie rodzinnym interesem. W zderzeniu z postawą Slatera

Ewa czuła, że nie spełnia oczekiwań ojca tak jak jego młody podwładny. Nie interesowała się firmą i po ukończeniu studiów na uniwersytecie w Berkeley wybrała karierę w innej dziedzinie. Zdawała sobie sprawę, że jej branża nie jest traktowana poważnie. Ludzie uważają, że organizowaniem przyjęć zajmują się tylko młodzi absolwenci studiów. Tę opinię z pewnością podzielał Griffin Slater. Ewa była jednak dumna, że zdołała sama wyrobić sobie markę, nie czerpiąc korzyści z pieniędzy i pozycji ojca.

Twarz Slatera nie zdradzała żadnych uczuć. Był w tej dziedzinie mistrzem. Miał ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i grubo ciosane rysy twarzy, za sprawą których wyglądał jak bokser. Mimo to robił wrażenie na kobietach. Ewa przekonała się o tym wiele razy. Być może zawdzięczał to przenikliwemu spojrzeniu swych ciemnych oczu i czarnym włosom, które mimo jego starań układały się w niesforne loki. Ewa musiała przyznać, że Slater był także świetnie zbudowany i nieraz bezwiednie sama przyglądała mu się z podziwem.

- Świetnie, że wpadłeś - zagadnęła. - Będziesz miał ubaw po pachy.

Griffin spojrzał na nią z zainteresowaniem i zamknął za sobą drzwi. Ewa zauważyła, że ojciec z ulgą powitał swego podwładnego, którego złośliwie przezwała panem Złota Rączka. Griffin znów będzie świadkiem rodzinnej, karczemnej awantury. Zawsze pojawiał się w najmniej odpowiednim momencie.

- Co się stało? - spytał z zaciekawieniem, lekko rozbawionym, chłodnym tonem, który tak ją denerwował.

Ojciec znów uderzył ręką o blat biurka.

- Moja córka postanowiła wyjść za mąż za największego darmozjada, jakiego znam.

- Tato! - rzuciła ostrzegawczo Ewa.

Griffin spojrzał na nią świdrującymi oczami.

- Kto jest tym szczęśliwcem?

Jakbyś nie wiedział, pomyślała Ewa. Griffin spotkał Cartera dwa razy: na przyjęciu w jej rodzinnym domu i na wernisażu w galerii. Slater za każdym razem był sam, choć Ewa wiedziała, że kręci się wokół niego wiele kobiet. Widocznie nie mógł się zdecydować, którą wyróżnić wspólnym wyjściem.

Podniosła dumnie głowę. Pomimo zgryźliwych uwag ojca, nie było powodu, by się wstydzić własnych zaręczyn.

- To Carter Newell - odparła.

Griffin podszedł bliżej.

- Zatem powinienem ci pogratulować.

Zauważyła jego wymuszoną grzeczność, z której nie wynikało, że zamierza jej czegokolwiek gratulować.

Griffin znów rzucił jej przenikliwe spojrzenie i choć miała na sobie kopertową sukienkę Diane von Furstenberg, nagle poczuła się tak, jakby była naga. Zaczerwieniła się. Rozmowy z Griffinem zawsze miały jakiś niezdrowy podtekst, którego nie zauważał jej ojciec.

- Możesz jej pogratulować, ale ja oczekuję kondolencji - odezwał się ponuro Marcus.

- A gdzie pierścionek? - spytał Griffin, patrząc na jej rękę.

Ewa zacisnęła usta. Wszyscy się chyba na nią uwzięli.

- Obaj jesteście tacy sami!

- Nie ma w tym nic złego - zauważył ojciec.

Ewa rzuciła Griffnowi ostre spojrzenie, czekając na jego komentarz. Jego usta lekko zadrżały, zdradzając rozbawienie. Na pewno szykował jakąś ciętą ripostę.

- Patrzysz na mnie, jakbyś chciała zabić mnie wzrokiem albo przynajmniej rzucić we mnie kremowym tortem - zadrwił.

Znów ten sam protekcjonalny ton i aluzja do jej profesji. Jak mogła przypuszczać, że Griffin nie wykorzysta sytuacji, by jej dać prztyczka w nos.

- Nigdy nie wiadomo, lepiej uważaj! - odgryzła się z wymuszonym uśmiechem, po czym zwracając się do ojca, dodała: - Im szybciej wyjdę za mąż, tym prędzej dostaniesz swego wymarzonego wnuka.

Decydując się na ślub z Carterem, skrycie marzyła o dziecku. Choć przez dziesięć lat spotykała się z różnymi mężczyznami, żaden z nich nie wydawał jej się dobrym kandydatem na ojca. Jej matka szybko weszła w okres przekwitania i Ewa bała się, że ją spotka to samo i że ma niewiele czasu, by spełnić marzenia o macierzyństwie. Zrobiła sobie badania, z których wynikało, że wciąż jest płodna. Zdawała sobie jednak sprawę, że czas działa na jej niekorzyść. Kiedy podzieliła się swymi obawami z Carterem, ten z entuzjazmem zapewnił ją, że sam także chce mieć dzieci i że mogą zacząć się o nie starać tuż po ślubie.

- Każdy byłby dobry, byle nie Carter Newell - westchnął ojciec.

Milczenie Griffina oznaczało, że zgadza się z jego opinią. Marcus spojrział ponuro na Ewę, potem na Slatera.

- Gdybyście przynajmniej byli przyjaciółmi, miałbym nadzieję, że się kiedyś pobierzecie.

Ewa wstrzymała oddech. Przeczynała, że te słowa kiedyś padną. Ojciec wreszcie wypowiedział to, co od dawna chodziło mu po głowie. Kątem oka widziała nieruchomą twarz Griffina. Jego perfekcyjne maniery doprowadzały ją do szału. Gdy otworzyła usta, by odpowiedzieć, odezwał się Griffin:

- Wiesz, Marcus, że jak dla mnie Ewa ma zbyt duży temperament.

Trudno było się nie zgodzić, gdyż przed chwilą miała ochotę go uderzyć. Griffin patrzył na nią szyderczo, jakby dokładnie wiedział, o czym myśli.

Ewa odwróciła się w stronę ojca. Czasem czuła się jak jedno z licznych trofeów Marcusa, a nie jak jego córka.

- Mama pomoże mi znaleźć odpowiednie miejsce na wesele i wybrać suknię ślubną - oznajmiła.

- To matka już wie? - zdziwił się Marcus.

Na twarzy Ewy pojawił się sztuczny uśmiech.

- Rozmawialiśmy, zanim przyszedłam do ciebie. Zgodziła się, bym sama przekazała ci dobrą nowinę. Mam nadzieję, że niezależnie od opinii zjawisz się na moim ślubie - powiedziała chłodno, choć poczuła, że między nią a ojcem rośnie mur niezrozumienia, który osłabia istniejącą między nimi więź.

Po tych słowach wstała i nie patrząc na Griffina, wyszła z pokoju.

Ewa była ucieleśnieniem jego marzeń, choć przez lata wmawiał sobie, że nie jest w jego typie. Griffin bez słowa patrzył, jak wychodzi z pokoju w obcisłej sukience, i lekko zagryzł wargi. Musiał przyznać, że jest zniewalająco piękna. Od początku ich znajomości widział w niej pewną siebie, energiczną dziedziczkę rodzinnej fortuny, a jednocześnie zmysłową i pociągającą, a do tego niezależną kobietę.

Ewa nie kryła, że nim gardzi. Przypominał jej, jak bardzo zawiodła swego ojca. Ich relacje się pogorszyły, gdy Griffin został dyrektorem firmy Tremont. Nowe stanowisko uczyniło Ewę jeszcze bardziej nieosiągalną. Griffin czuł, że córka Marcusa potrzebuje mężczyzny całkowicie jej oddanego, a on nie mógł spełnić tych oczekiwań. W końcu była córką szefa, co wykluczało bardziej osobiste relacje. Obecnie Griffin zajmował dyrektorskie stanowisko w firmie głównie ze względu na Marcusa, którego cenił jako przyjaciela i swego mentora.

- Akurat ten darmozjad Newell! - pieklił się Marcus Tremont, ściągając Griffina na ziemię.

Slater widział go zaledwie dwa razy, ale to wystarczyło, by go uznał za cwaniaka. Gdy Carter głośno chwalił się swymi dokonaniem w roli doradcy finansowego, Griffin słuchał go bez większego zainteresowania, tym bardziej że od lat korzystał z usług innego świetnego finansisty.

Szybko się zorientował, że Carter go nie lubi. Gdy rozmawiali, na jego twarzy pojawiał się cyniczny uśmiech. Prawdopodobnie zebrał o nim informacje i dowiedział się, że Griffin jest prawą ręką Tremonta, kandydatem do ręki dziedziczki fortuny. Dlatego od razu potraktował go jak rywala zarówno do ręki Ewy, jak i do rodzinnych pieniędzy. Jednocześnie mimo swych obaw Carter nie unikał z nim rozmów, widocznie mając nadzieję, że zyska kolejnego klienta.

Ta dwulicowość najbardziej zaniepokoiła Griffina. Chodziło mu przede wszystkim o Ewę. Jeśli Carter, był gotów schować do kieszeni własny honor i obawy tylko po to, by pozyskać klienta, ile był w stanie poświęcić, by zdobyć bogatą żonę?

- Sprawdź to dla mnie - mruknął Marcus Tremont.

- Nie rozumiem. - Griffin spojrzał na niego lekko zdziwiony, choć przeczuwał, co się kryje za tą prośbą.

- Sprawdź Cartera Newella - wyjaśnił Marcus. - Weź tego człowieka, który robi wywiad w sprawach nieruchomości - dodał. - Zanim Carter zostanie moim zięciem, chcę wiedzieć, co ma na sumieniu.

Griffin ze zdziwieniem uniósł brwi.

- Masz powody, by przypuszczać, że coś ukrywa? - spytał ostrożnie.

- To, co wiem o rodzinie Newellów, już mi się nie podoba. Długo udawali bogaczy, choć od dawna byli bankrutami. Potrafią się sprytnie kryć ze swoimi słabościami.

- Mimo to, jeśli Ewa zdecydowała... - zaczął nieśmiało Griffin.

Chciał, by Marcus zdał sobie sprawę z konsekwencji tej inwigilacji.
Gdyby Ewa odkryła konszachty ojca, zniszczyłoby to ich relacje na długie lata.

- Ewa nie musi o niczym wiedzieć - zauważył Marcus, z uwagą przyglądając się Griffinowi. - Chyba że znajdziemy coś na Newella. Wtedy będę wiedział, że mój trud nie poszedł na marne.

Griffin w pełni się zgadzał z Marcusem. Taki scenariusz mu się podobał, gdyż sam chętnie coś by na Cartera znalazł. Wolał nie myśleć o tym, że cena, jaką sam zapłaci, może się okazać zbyt wysoka.

RS

ROZDZIAŁ DRUGI

Griffin wyjrzał przez okno swej willi w Pacific Heights na migocącą światłami Zatokę San Francisco. Gdy pomyślał o wydarzeniach minionego dnia, jego ręka mocniej zacisnęła się na kruchym, kryształowym kieliszku.

Prośba Marcusa, choć całkiem zrozumiała, stawiała go w niezręcznej sytuacji. Przez te wszystkie lata, gdy w grę wchodziło dobro Ewy, jego własne sprawy schodziły na drugi plan. Często wyobrażał sobie, że się z nią kocha, choć nieraz wyprowadzała go z równowagi swoim aroganckim zachowaniem. Przypominała mu zwinnego kota o gładkiej sierści, który chodzi swoimi drogami i nie ukrywa pogardy dla świata. Dzięki regularnym ćwiczeniom Ewa miała doskonałe, gibkie ciało. Jej czarne, proste włosy były równo ścięte poniżej linii ramion. Usta wydawały się zbyt duże w stosunku do szczupłej twarzy, a kąciaki niebieskich oczu unosiły się lekko ku skroniom. Jednak te oryginalne rysy nadawały jej twarzy niespotykany urok.

Teraz Griffin miał skompromitować człowieka, za którego chciała wyjść za mąż i którego podobno kochała. Trudno było nie przyznać Marcusowi racji w sprawie Cartera Newella. Griffin nie mógł odmówić spełnienia prośby Tremonta, gdyż miał wobec niego dług do spłacenia. Kiedy rodzice Slatera zginęli w katastrofie lotniczej, młody chłopak musiał się zaopiekować piętnastoletnim bratem Joshem i czternastoletnią siostrą Moniką. Z dnia na dzień stał się dorosły i musiał się nauczyć samodzielności i odpowiedzialności. Rodzice nie zostawili wielkiej fortuny, lecz ich majątek pozwolił na umieszczenie młodszych dzieci w internatach, a Griffinowi na dalszą edukację. Po studiach Marcus, kolega ojca, bardzo mu pomógł. Dał mu pracę w swojej firmie, w której Griffin miał zgłębiać tajniki rynku nieruchomości.

Zatrudnienie go było strzałem w dziesiątkę, bo miał wielkie wyczucie w sprawach nieruchomości. Po jakimś czasie otworzył własną firmę Evkit Investments, która świetnie prosperowała i przyniosła duże zyski. Jednak przez lojalność wobec Marcusa zachował etat w firmie Tremont, aż w końcu został jej dyrektorem. Marcus uważał, że jest jedyną osobą, której może zaufać i powierzyć kierowanie spółką powstałą z trudu jego wieloletniej pracy.

Od tej pory obie firmy miały tę samą siedzibę, a Griffin pełnił funkcję ich dyrektora. Nie było między nimi rywalizacji, gdyż Evkit Investments miała inny obszar działania niż firma Tremont. Griffin zajmował się prywatnymi rezydencjami, zaś Marcus powierzchniami biurowymi. Poza tym Griffinowi nigdy nie przyszłoby do głowy konkurowanie z firmą przyjaciela.

Znów pomyślał o Ewie. Choć pociągała go jak nikt inny, zupełnie jej nie rozumiał. Jej chłód i obojętność wprawiały go w przygnębienie. Jako członek rodziny miała miejsce w zarządzie, ale na tym kończyły się jej obowiązki. Tylko Griffin wiedział, ile wysiłku kosztowało Marcusa zbudowanie swego imperium. Sam przez lata ciężko pracował, by dorównać, a nawet prześcignąć dokonania firmy Tremont, jednocześnie wkładając wiele wysiłku w to, by i ona skorzystała na jego kierownictwie.

Griffin patrzył zamyślony na zatokę. Mimo wszystko nie był w stanie stłumić swych uczuć do Ewy. Gdy była obok, czuł się jak pod wpływem alkoholu i ogarniała go dziwna euforia. Ewa była dla niego wyzwaniem, a wyzwania stanowiły treść jego życia. Swych uczuć nie przekuł w czyn, gdyż wiedział, że nie może bezkarnie romansować z córką przełożonego. Było mu tym łatwiej, że Ewa nie kryła wobec niego swej niechęci. Poza tym sam miał na głowie tyle obowiązków, że kolejny w postaci żony zbytnio by go obciążył. Swój czas i energię poświęcał dotąd wychowaniu i wykształceniu młodszego rodzeństwa. Dopiero niedawno odetchnął z ulgą. Brat Josh skończył medycynę

i staż na oddziale chirurgicznym w szpitalu w Denver. Tam też poznał i poślubił koleżankę ze studiów Tessę. Siostra Monica była dyrektorem szkoły dla niepełnosprawnych dzieci. Dwa lata temu wyszła za mąż za producenta filmowego Bena Corriganą i zamieszkała w Los Angeles. Za pięć miesięcy miało im się urodzić dziecko. Griffin był dumny ze swego rodzeństwa i z radością patrzył, jak sobie radzą w dorosłym życiu.

Zrobił, co do niego należało. Wreszcie nie musiał za nikogo odpowiadać. Jednak myśl, że Ewa wpadła w ramiona cwaniaka i krętacza Cartera Newella, kładła się cieniem na jego dobrym samopoczuciu. Nie może jej poślubić, ale nie pozwoli, by jakiś gamoń zmarnował jej życie. Nawet jeśli Ewa dowie się o jego śledztwie, był przygotowany na ewentualną burzę, a w konsekwencji na zerwanie z nią kontaktów.

Wziął komórkę i wyszukał telefon do Rona Winslowa. Korzystał z usług tego prywatnego detektywa, gdy trzeba było sprawdzić jakąś nieruchomość. Gdy się przywitani, od razu przeszedł do rzeczy.

- Mam dla ciebie robotę.

- Dłużej z nim nie wytrzymam!

- To twój ojciec.

Ewa westchnęła. Po rozmowie z Marcusem zagniewana opuściła dom rodziców i wróciła do swego mieszkania w Russian Hill. Siedziała na kanapie z telefonem komórkowym w ręku i rozmawiała z matką, która zadzwoniła, by się upewnić, czy wszystko w porządku.

- Miałam nadzieję, że mnie zrozumie.

- Daj mu trochę czasu.

Ewa była pewna, że to nic nie da. Ojciec był uparty i niestety przekazał tę cechę swej córce.

- Ważniejsze jest to, czy naprawdę chcesz poślubić Cartera - zauważyła matka.

- Oczywiście, że chcę! - odpowiedziała bez zastanowienia, czując, że znów musi się tłumaczyć jak przed ojcem i Griffinem.

- Nie musisz się spieszyć - zauważyła matka. - Masz czas.

- Ile? - spytała Ewa.

Przyznała się, że zrobiła badania na płodność, a teraz przyszło jej na myśl, że matka również zaczyna się martwić o jej przyszłość.

- Mamo, powiedz, co myślisz o Carterze - odezwała się Ewa i po chwili pożałowała swego pytania.

- Ja chcę tylko twojego szczęścia.

- A ja chcę poślubić Cartera - odparła, przybierając ton, jakim uspokajała swych klientów przed imprezami.

W słuchawce dał się słyszeć dźwięk zajętej linii.

- Mamo, muszę odebrać drugi telefon - powiedziała.

W komórce wyświetliło się nazwisko Beth Harding, której Ewa pomagała przygotować przyjęcie.

- Dzwoni Beth.

- Dobrze, kochanie, już kończymy. Porozmawiamy innym razem.

Ustalimy datę i miejsce ślubu.

Ewa się rozpogodziła. Przynajmniej mama chciała z nią dzielić radość przygotowań do tego radosnego wydarzenia.

- Dziękuję - powiedziała.

Rozłączyła się i zadzwoniła do Beth.

- Cześć, Beth. Znalazłam wspaniałe dodatki w stylu art déco. Firma współpracuje z przemysłem filmowym.

Za kilka tygodni Beth i jej mąż Oliver zamierzali wydać przyjęcie w swej rezydencji, by przy okazji zebrać fundusze na szpital dla dziecięce w San Francisco. Ewa ustaliła z Beth, że scenografia z lat trzydziestych będzie wspaniałym prezentem dla osiemdziesięcioletniej babki Beth, która miała się pojawić na przyjęciu.

- To cudownie! - zawołała zachwycona Beth.

- Wypożyczyłam też stylowe fotele klubowe, stoliki barowe, lampy z przydymionego szkła i wspaniałe tace do podawania drinków.

- Brzmi cudownie, ale ja nie dzwonię w sprawie przyjęcia.

- Niech zgadnę... - Ewa westchnęła z rezygnacją.

- Proszę, opowiedz, jak było.

Kilka dni temu Ewa zwierzyła się przyjaciółce, że zamierzają z Carterem wybrać pierścionek zaręczynowy, ale przedtem przeprowadzi ostatnią rozmowę z ojcem.

- Wolisz najpierw złą wiadomość czy najgorszą?

- Nie przesadzaj, na pewno nie było tak źle!

Beth jak zwykle była niepoprawną optymistką.

- Było bardzo źle - skwitowała Ewa. - Ojciec się wściekł, ale co gorsza, naszej rozmowie przysłuchiwał się Griffin Slater.

- Nie!

- Sama widzisz - westchnęła ponownie i opowiedziała o tym, co się zdarzyło w gabinecie ojca.

Beth żywo reagowała na relację przyjaciółki, wydając westchnienia i okrzyki.

- Mam nadzieję, że już nigdy nie spotkam Slatera - zakończyła Ewa, choć wiedziała, że to niemożliwe. - Chyba nie zaprosiłaś go na przyjęcie?

- Musiałam! Wiesz, że się przyjaźni z Oliverem. Razem wybrały wzór zaproszeń, ale Beth sama wysłała do drukarni listę gości.

- Nie mam szczęścia - skomentowała Ewa.

- Może nie przyjdzie - pocieszyła ją Beth.

- Jeśli się dowie, że to ja przygotowuję przyjęcie, pewnie się nie zjawi.

Griffin nigdy nie przychodził na jej przyjęcia. Była przekonana, że w ten sposób okazuje pogardę dla jej pracy.

- Pomyślałaś o kostiumie? - spytała przyjaciółkę, zmieniając temat.

- Tak, będziemy ubrani jak bohaterowie filmu „Nick i Nora”.

Ewa pomyślała ze smutkiem, że przebranie za bohaterów filmu - emerytowanego detektywa oraz jego żonę, którą rodzina oskarża o megalians - najlepiej oddaje jej obecną sytuację.

- Wobec tego będę musiała zrobić wam odpowiedni makijaż - zauważyła.

Gdy Ewa skończyła rozmawiać z Beth, z zamkniętymi oczami oparła się o kanapę. Przypomniała jej się chwila, gdy ojciec wyraził żal, że jego córka nie poślubi Griffina. Griffin na męża? Co za pomysł. To prawda, że jego obecność budziła w niej dziwne podniecenie, ale było to spowodowane jego dwuznacznym zachowaniem.

- Mam ciekawe wieści.

Ręka Griffina zacisnęła się na słuchawce. Ron Winslow zadzwonił po dwóch tygodniach. Jego głos po drugiej stronie słuchawki przypomniawsł mu o Ewie.

- Czego się dowiedziałeś? - spytał, odsuwając się od biurka.

Z okien biura firmy Tremont rozciągał się widok na zatłoczony Union Square.

- Niezły krętacz z tego Newella - skomentował Ron.

- Zauważyłem.

- Ale nie wiesz o nim najważniejszego... Romeo ma dwie Julie.

Takich rewelacji Griffin się nie spodziewał.

- Zawsze mogłem na tobie polegać, Ron, ale czy jesteś pewien?

Chodziło przecież o córkę Marcusa Tremonta, która obracała się w najwyższych sferach, gdzie wszyscy wszystko o sobie wiedzieli. Jeśli Newell ją zdradzał, prawda szybko wyjdzie na jaw.

- Właśnie przesłałem ci dowody - odparł Ron. - Wideo, zdjęcia w zbliżeniu, a nawet - przerwał, chichocząc - nagranie audio. Co zrobisz z tym gorącym materiałem, to twoja sprawa.

Griffin zrozumiał, że od niego tylko zależało, z kim i jak podzieli się rewelacjami od Rona. Nie był zachwycony wizją powiadomienia Ewy o zdradzie narzeczonego.

- W jaki sposób odkryłeś, że Newell spotyka się z inną kobietą?

- To było bardzo proste. Śledziłem go przez kilka dni. Pewnego razu pojechał do restauracji w Berkeley. Okazało się, że ma randkę z dziewczyną podobną do Jessiki Alby.

Griffin z trudem się powstrzymał, by nie zakląć. Ciekawe, czy to był jego ulubiony typ kobiecej urody. Przecież Ewa była zupełnie inna. To właśnie było podejrzane, bo wynikało z tego, że Cartera pociągały wyłącznie jej pieniądze.

- Kiedy weszli do środka, przekupiłem jednego z kelnerów - ciągnął Ron. - Dowiedziałem się, gdzie siedzą, i zdążyłem zostawić mikrofon na ścianie obok ich stolika. Nie uwierzysz, jakie opowiadali bzdury. Wszystko jest na taśmie.

Griffin z łatwością mógł sobie wyobrazić popisy elokwencji Cartera. Coraz bardziej przygnębiała go wizja rozmowy z Ewą.

- Potem pojechali na pusty parking obok jakiegoś biura. Newellowi szkoda pieniędzy na wynajęcie taniego hotelu.

- No to nieźle!

Z opowieści Rona wynikało, że Newell jest kompletnie splukany, co tłumaczyło jego determinację w doprowadzeniu do ślubu z Ewą.

- Z parkingu też mam nagranie i zdjęcia.

- Jesteś pewien, że to nie była przygoda na jedną noc?

Musiał być tego pewien, jeśli miał zdjąć z oczu Ewy różowe okulary. Nie chciał zostawić Newellowi żadnej możliwości obrony.

- Na pewno nie, bo spotkali się dwa dni później w motelu. Na to też mam dowody. Dowiedziałem się również, że choć Carter żyje wystawnie, wszystko bierze na kredyt. Jest bez grosza.

Griffin miał ochotę udusić Newella własnymi rękami. Chciał, by Ewa wreszcie dostrzegła, jakim draniem jest jej narzeczony, ale jednocześnie bał się ją zranić.

Wygładził włosy, myśląc intensywnie, co dalej robić.

- Proszę cię, byś na razie nikomu o tym nie mówił, nawet Marcusowi.

- Dobrze.

- Ja tymczasem przejrzę materiały.

Gdy po godzinie, tuż przed obiadem, przyszła paczka od Rona, Griffin poprosił sekretarkę, by z nikim go nie łączyła. Postawił na biurku tekturowe pudło i otworzył je nożykiem do kopert. W środku znalazł wyciąg z konta, kopertę z napisem „zdjęcia”, płytę CD i DVD. Z niesmakiem spojrział na zawartość paczki. Miał w ręku materiał, dzięki któremu mógł zmienić bieg życia Ewy.

Z uwagą jeszcze raz przejrzał dokumenty dotyczące majątku Newella. Carter miał mieszkanie na kredyt i kilka pożyczek zaciągniętych w różnych bankach. Nie zapowiadał się na drugiego Billa Gatesa i z pewnością nie był chlubą swej rodziny.

Griffin otworzył kopertę, z której wypadło kilkanaście zdjęć. Widać było na nich Cartera w samochodzie całującego seksowną brunetkę. Na innym zdjęciu Carter i jego dziewczyna wchodzili do restauracji, trzymając się za ręce. Kobieta opierała głowę na jego ramieniu, z czego łatwo można było wywnioskować, jakie łączą ich relacje. Inne zdjęcia Ron zrobił w parku. Carter i dziewczyna siedzieli objęci na ławce pod drzewem i się całowali. Zdjęcia nie pozostawiały wątpliwości co do natury ich znajomości, ale nie były wystarczającym dowodem na to, że Carter spotyka się z dziewczyną od dłuższego czasu.

Griffin usiadł przy biurku i włożył do komputera płytę DVD, po czym wygodnie oparł się o krzesło. Film zaczynał się tak, jak opisywał Ron. Na pustym, oświetlonym parkingu wjechał samochód. Po chwili wóz zaczął się gwałtownie trząść. Potem w oknie samochodu pojawił się ciężko dyszący Carter i półnaga dziewczyna. Newell pomógł jej zapiąć stanik, a gdy poprawiała włosy i makijaż, całował ją i pieścił. Wreszcie odjechali. Następne ujęcie pokazuje Cartera i brunetkę wchodzących do motelu. Przez okno widać recepcję. Carter i brunetka biorą klucze i idą do pokoju, który znajduje się na drugim piętrze.

Gdy film się skończył, Griffin wyjął płytę z komputera. Na jego twarzy malowały się odraza i niesmak. Carter był w swoim żywiole, a jego liczne spotkania z brunetką sugerowały, że nie spieszy się do Ewy.

Griffin włożył do komputera płytę CD. Po chwili usłyszał dwa głosy, męski i kobiecy, a w tle szmer rozmów ludzi znajdujących się w restauracji. Najpierw kochankowie rozmawiali o przyziemnych sprawach, ale gdy zamówili jedzenie, zaczęli mówić o seksie. Kobieta kilka razy zwróciła się do towarzysza, nazywając go „Carter”, on zaś mówił do niej, „Sondra” albo „kochanie”. Gdy kobieta zaczęła wspominać ich ostatnie zbliżenie, Griffin

westchnął zniecierpliwiony. Żałowała, że nie mogli tego powtórzyć. Griffin pomyślał, że gdyby Carter nie uganiał się za bogatą dziedziczką, na pewno miałby więcej czasu dla ognistej brunetki.

Newell próbował uspokoić dziewczynę, obiecując wspólne wakacje w Meksyku. Twierdził, że czeka na przyływ gotówki, ale nie chciał wchodzić w szczegóły i zdradzić, skąd ją będzie miał.

Griffin zagryzł wargi. Było jasne, że Carter ma na myśli pieniądze Ewy, a brunetka nie wie o jego małżeńskich planach. Być może w ten sposób chciał uniknąć szantażu. Griffin zaczął myśleć, co zrobi, gdy wreszcie dorwie drania. W dalszej części nagrania para jadła kolację, a pod koniec Carter zaczął szczegółowo opowiadać, co zamierza zrobić z Sondrą po przyjeździe do motelu.

Gdy Griffin wysłuchał płyty, miał mętlik w głowie. Nie wiedział co robić. Jak miał podzielić się tą wiedzą z Ewą? Znienawidziłaby go ostatecznie. Po południu w jego biurze pojawił się Marcus.

- Ron się odezwał? - spytał ojciec Ewy.

- Jeszcze nie - bez wahania odparł Griffin.

Po raz pierwszy okłamał Marcusa Tremonta.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ewa siedziała na kanapie z podkulonymi nogami. Rozmawiała z matką, jednocześnie przeglądając plotkarską prasę opisującą wydarzenia w San Francisco. Musiała wiedzieć, co robią jej klienci oraz konkurencyjne firmy.

Był wtorkowy wieczór, kiedy zazwyczaj miała mniej pracy i mogła odpocząć. Jako osoba zajmująca się organizowaniem przyjęć była zajęta przede wszystkim w weekendy. Wtedy miała urwanie głowy, nadzorując pracowników na imprezach charytatywnych lub prywatnych przyjęciach i koktajlach. Zawsze musiała mieć pewność, że wszystko przebiega gładko i bez zakłóceń.

Tym razem przygotowywała się do własnego ślubu.

- A co powiesz na Fairmont? - spytała matka.

- Nie wiem, czy to miejsce mi odpowiada.

Ewa szybko zdała sobie sprawę, że jej mama marzy o wielkim weselu dla kilkuset gości: rodziny, przyjaciół, ludzi z firmy.

Wnętrza w zabytkowym hotelu Fairmont urządzone z przepychem, w starym stylu i z pewnością nadawały się na wystawne przyjęcie. Ewa pragnęła cichego ślubu, ale Carter skłaniał się do opinii przyszłej teściowej.

- A może Pałac Sztuk? - zasugerowała matka.

Na dźwięk nazwy kolejnego szykownego miejsca Ewa westchnęła.

- O co chodzi? - spytała matka. - A może wolisz wynająć coś u własnego ojca, żeby było taniej? - spytała z ironią.

- Nie wiem, czy tata w ogóle zechce przyjść na mój ślub.

- Na pewno przyjdzie - uspokoiła ją matka. - Jesteś jedynaczką i choć czasem Marcus jest nieznośny, bardzo cię kocha.

Nagle rozległ się dzwonek u drzwi. Ewa zastanawiała się, kto to może być. Mieszkała w ogrodzonym osiedlu, w willowej dzielnicy Russian Hill. Choć miała tu paru znajomych, nikt nie przychodził do niej bez zapowiedzi, a przyjaciółka Beth była teraz na zakupach.

- Muszę kończyć. Ktoś przyszedł.
- Zadzwonię jutro i ustalimy szczegóły wesela.

Ewa poczuła wobec matki wdzięczność.

- Dziękuję ci, mamo.

Tego właśnie oczekiwała - wsparcia w najważniejszych momentach życia.

- Boję się tylko, że gdy cię zobaczę w sukni ślubnej, to się rozplacę - powiedziała matka zdławionym głosem.

- Wiem, mamo, wiem... Muszę kończyć, pa!

Ewa odłożyła słuchawkę, włożyła buty i poszła do drzwi. Na parterze jej segmentu znajdował się garaż oraz pomieszczenie gospodarcze. Dlatego drzwi wejściowe były na półpiętrze, a z ulicy prowadziły do nich schody, odgródzone od chodnika furtką.

Ewa otworzyła drzwi i nie mogła uwierzyć własnym oczom. Na ulicy stał Griffin Slater. Mimo woli zacisnęła usta.

- Mogę wejść? - spytał.

Ewa przez chwilę patrzyła na niego niezdecydowana.

- Co tu robisz? - spytała podejrzliwie, co go wyraźnie rozbawiło.
- Uwierzyłabyś, gdybym powiedział, że właśnie przechodziłem obok?
- Nie - odparła, lecz zeszła po schodach i otworzyła furtkę.

Wiedziała, że Griffin mieszka niedaleko, w Pacific Heights, ale dotąd nigdy się nie spotkali na ulicy. Obracali się w dwóch różnych światach. Ona wolała środowisko artystów, których Griffin uznawał pewnie za lekkoduchów,

a on spędzał czas z ludźmi z branży. Był człowiekiem, który wszystko sobie planował. Ewa była pewna, że nawet miał odpowiedni harmonogram na spotkania z kobietami. Nie potrafiła zrozumieć, dlaczego ją tak denerwował. Jego brat i siostra byli bardzo mili. Ewa zaliczała Monicę do kręgu swych dobrych znajomych. Jednak z Griffinem było inaczej. Teraz miała wrażenie, jakby wpuściła do domu wilka.

Jak zwykle miał na sobie klasyczny garnitur, koszulę w jodełkę i krawat w niebiesko-żółte paski. W porównaniu z tym strojem fioletowa bluzka i jasne spodnie Ewy wyglądały jak wakacyjne ubranie.

Gdy stanęła na ostatnim stopniu i otworzyła furtkę, rzuciła mu wrogie spojrzenie.

- Mogę wejść? - spytał Griffin z ledwie widocznym uśmiechem.
- Przysłał cię mój ojciec? - spytała.
- To byłoby jak „Mission Impossible” - zaśmiał się.

Ewa mimo woli się uśmiechnęła. Przynajmniej zdawał sobie sprawę, co go może spotkać.

- Nie, przyszedłem tu w prywatnej sprawie.

Słowa Griffina wzbudziły jej ciekawość. Była przekonana, że nie łączą ich żadne sprawy osobiste. Odwróciła się w stronę drzwi wejściowych i zaczęła wchodzić po schodach.

- Wejdz! - rzuciła przez ramię.

Czuła na sobie jego spojrzenie. Dlaczego zawsze tak szczególnie odczuwała jego bliskość i obecność? Gdy weszli do środka, spytała:

- Podać ci coś do picia?
- Nie, dziękuję.

Griffin rozglądał się po przestronnym mieszkaniu, które miało wyjątkowo wysoki strop. Z wyłożonego marmurem korytarza było widać

eleganckie wnętrze salonu i jadalni, a dalej, za wysokim barem, znajdowała się kuchnia z granitowymi blatami i stalowymi dodatkami.

Ewa zauważyła, że wzrok Griffina zatrzymał się na bukietach w wazonie, który stał na stole. Lubiła świeżo ścięte kwiaty. Na szczęście poza tym jednym szczegółem nie było w mieszkaniu innych oznak zbyt intymności. Jej sypialnia, pokój gościnny, dwie łazienki oraz taras znajdowały się na piętrze.

- Czy chodzi o ojca? - spytała z niepokojem. - Coś się stało?

Griffin uspokoił ją, że nie złożył jej wizyty za namową ojca, choć jego osoba ma coś wspólnego z tematem, który chciał poruszyć. Ojciec zbliżał się do siedemdziesiątki i Ewa wciąż się obawiała o jego zdrowie. Choć często się kłócili, jednocześnie bardzo się kochali. Ewa podejrzewała, że ojciec ukrywa przed nią jakąś chorobę, by jej zbyt nie martwić.

- Wszystko w porządku - zapewnił Griffin, po czym nieoczekiwanie zapytał: - Czy wiesz, co Carter robił dwa dni temu?

- Nie - odparła zaskoczona.

Griffin przyjrzał jej się uważnie i choć miał kamienną twarz, Ewa wyczuła w nim jakieś napięcie.

- Dlaczego pytasz?

Griffin nie spuszczał z niej oczu.

- Carter Newell zdradza cię z inną kobietą. Był z nią dwa dni temu.

Ewa zachowywała się tak, jakby nie rozumiała jego słów. Dopiero po chwili dotarło do niej, co Slater powiedział. Otworzyła usta, lecz nie była w stanie wydusić słowa. Nie mogła oderwać wzroku od oczu Griffina, jakby były one jej ostatnią deską ratunku. Nagle poczuła strach i zrobiło jej się niedobrze.

- Skąd wiesz? - spytała cicho.

- Czy to takie ważne? - odpowiedział, wkładając ręce do kieszeni.

Zdawał się przygotowany na takie pytanie, co wzbudziło jej podejrzenia.

- Skąd wiesz? - powtórzyła głośniej pytanie. - Nie obracacie się w tym samym towarzystwie.

Griffin wzruszył ramionami.

- Ojciec kazał ci to powiedzieć? - ciągnęła, a gdy Griffin nadal przyglądał jej się ze spokojem, wycodziła przez zęby: - Natychmiast odpowiedz na moje pytanie!

- Zaczęło się od twojego ojca, który poprosił mnie o pomoc.

- Chodziło o sprawdzenie Cartera? Nie owijaj w bawełnę. Wzięliście detektywa, który pracuje dla firmy, prawda?

Griffin poczuł się jak na przesłuchaniu i coraz mniej mu się to podobało.

- Czy to naprawdę ważne, skąd to wiem? - spytał Griffin.

- Mówiłeś ojcu, że do mnie przyjdiesz?

Griffin spojrzał na nią z chłodnym uśmiechem.

- Twój ojciec o niczym nie wie, również o wyniku śledztwa. Chciałem, żebyś się dowiedziała pierwsza.

- Dzięki za fatygę.

Z twarzy Griffina zniknął uśmiech.

- Myślałem, że to docenisz.

- Docenię, że śledziłeś mojego narzeczonego i działasz z polecenia mojego ojca? Jestem ci bardzo wdzięczna. Nie wiem tylko, komu powinnam najpierw podziękować: Carterowi, tobie czy ojcu.

- Mam wrażenie, że odbiegamy od tematu.

- A może ja ci nie wierzę? - rzuciła Ewa.

Griffin spojrzał na nią pobłaźliwie.

- Wiesz, że mam dowody, które przesłał mi detektyw.

Ewa zauważyła, że Griffin trzyma w ręku kopertę.

- Pokaż mi to - rzuciła, robiąc krok w jego stronę.

- Nie.

- Jak to nie?

- Pozwolę ci obejrzeć tylko część materiału. Tu są zdjęcia i dokumenty, które pokazują niezbicie, że Carter jest bez grosza.

Griffin zamilkł. Ewa zrozumiała, że jeśli rzeczywiście Carter ją zdradza i jest bankrutem, to jest tylko jeden powód, dla którego pragnie z nią małżeństwa. Trudno jej było przyznać, że ojciec od początku miał rację. Przypomniała sobie, że Carter kiedyś wspomniał o intercyzie, a gdy powiedziała, że to głupi pomysł, nie krył ulgi. Gdyby się pobrali, Newell mógłby bez kiwnięcia palcem do końca swych dni żyć w luksusie, do jakiego się przyzwyczał.

Ewa zrozumiała, że Griffin stara się jej oszczędzić widoku najbardziej kompromitujących Cartera materiałów.

- Chcesz mnie ochronić, co? - spytała. - Czy nie jest na to trochę za późno?

- Dziwne, ale nie zachowujesz się jak kobieta, która się dowiedziała o zdradzie ukochanego.

- Masz wątpliwości co do moich uczuć wobec Cartera?

Griffin spojrział na nią obojętnie.

- Miły z ciebie facet. Najpierw śledzisz mojego narzeczonego, a potem podajesz w wątpliwość moje uczucia. Podkładanie ludziom świni to twoja specjalność?

- Po prostu łączę fakty.

- Miałeś nadzieję, że załamie się i zacznę rozpaczać? - spytała, rzucając mu harde spojrzenie.

- Myślę, że zaczniesz płakać, gdy minie ci złość.

Ewa podeszła do niego, by wyrwać mu z rąk kopertę, ale Griffin okazał się szybszy. Podniósł ją do góry i Ewa uderzyła ciałem w jego tors. Próbowwała podskoczyć, ale Griffin był od niej o wiele wyższy.

- Oddaj mi to - syknęła przez zaciśnięte zęby, czując, że nagle wszyscy mężczyźni, których znała, sprzysięgli się, by ją upokorzyć.

- Nie.

- Nigdy nikt cię nie zranił, prawda? Jesteś idealnym facetem, pan Złota Rączka!

- Nic o mnie nie wiesz.

- To ty nic nie rozumiesz! - rzuciła wściekle. - W końcu jesteś mężczyzną. Czas działa na twoją korzyść. Nie obchodzi cię, czy twoja matka weszła przedwcześnie w menopauzę, czy nie, że masz prawie trzydzieści pięć lat i lada chwila nie będziesz mógł mieć dzieci!

Gdy wyrzuciła z siebie słowa pełne bólu, zdała sobie sprawę, że Griffin patrzy na nią z rosnącym zdumieniem.

- Nigdy nie będę mogła mieć dzieci! - rzuciła, po czym wybuchnęła płaczem.

Griffin odłożył kopertę, objął Ewę ramieniem i lekko popchnął ją w stronę ściany. Pochylił się i zaczął ją całować. Ewa zamarła z przerażenia. Czowała jego gorące wargi, napierające na nią mocne ciało, świeży zapach mydła. Poczowała, że cała złość i gorycz nagle z niej wyparowały i oddała mu namiętny pocałunek. Nie było w nim jednak czułości, a ich uścisk wyglądał bardziej jak próba sił niż wyraz miłosnego uniesienia. Namiętność mieszała się ze złością. Griffin wdarł się do jej domu, pozbawiając ją schronienia. Czowała się bezbronna wobec jego ataków i to ją jeszcze bardziej zdenerwowało.

Próbowwała wyswobodzić się z jego ramion, ale Griffin mocno napierał na nią ciałem, trzymając jedną ręką za głowę. Dotyk jego gorących ust wzbudził

w niej dreszcz pożądania. Wreszcie ostatkiem sił wyrwała mu się z objęć, odpychając go od siebie. Przestała płakać, owładnięta nagłą złością. Cały swój żal, który żywiła do Cartera i ojca, skierowała teraz na Griffina.

Złapała pierwszą rzecz, którą miała pod ręką, i stanęła w bojowej pozycji.

- Myślałeś, że jeśli Carter mnie zostawił, możesz ze mną robić, co chcesz? - spytała drżącym głosem. - Że będę taka nieszczęśliwa i na wszystko się zgodzę?

- Nieprawda - szepnął Griffin. - Wcale tak o tobie nie myślę.

Nim zdążyła odpowiedzieć, odwrócił się na pięcie i wyszedł, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Ewa podbiegła do okna i zobaczyła, jak Griffin opuszcza dom i wsiada do zaparkowanego przy chodniku porsche. Patrzyła, jak odjeżdża. Dopiero po chwili zorientowała się, że wciąż trzyma dwa palce na ustach, jakby chciała zachować wspomnienie pocałunku.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ewa miała się spotkać z Carterem na kolację. Kwadrans po siódmej z ponurą miną weszła do restauracji Last Supper Club. Żałowała, że nie może sprawić, by była to ostatnia kolacja w nędznym życiu Cartera.

Miała na sobie szykowną, czarną sukienkę, którą zwykle wkładała, gdy zamierzała zerwać z chłopakiem. Wcześniej zadzwoniła do restauracji, by powiadomiono Cartera o jej nieznacznym spóźnieniu.

Gdy weszła na salę, Carter już siedział przy stoliku, popijając czerwone wino i przeglądając kartę dań. Widząc Ewę, posłał jej czarujący uśmiech.

Miała nadzieję, że dobry humor szybko mu minie. Stała przy stoliku, a gdy Carter wstał, rzuciła mu ironiczne spojrzenie. Kiedy go poznała, jego nienaganne maniery robiły na niej wielkie wrażenie, ale teraz uważała je za zwykły sztafaż, pod którym ukrywał swoje prawdziwe oblicze.

Przyglądała mu się z pogardą. Miał na sobie jasny, rozpinany sweter i niebieską koszulę, która pasowała do koloru jego oczu. Ciemnoblonde włosy układały się w idealną fryzurę, jakby Carter przed chwilą wyszedł od fryzjera. Ewa nagle spostrzegła, że wszystko w nim jest perfekcyjne i sztuczne. Od dwudziestu czterech godzin nie mogła się nadziwić swej naiwności.

Przypomniała sobie, jak Carter ją zapewniał, że marzy o dzieciach. Ciekawe, czy zapał do ojcostwa też był częścią gry? Miał rację, nastając na starania o potomstwo, gdyż umocniłoby to jego pozycję w rodzinie i sytuację prawną.

Dopiero teraz jego entuzjazm dla pomysłów matki Ewy, by zorganizować huczne wesele, wydał jej się podejrzany. Pojawiłaby się cała śmietanka towarzyska San Francisco, na czym Carter na pewno by skorzystał.

Kiedy podsunął jej krzesło, zmarszczyła brwi. Patrzyła na niego bez słowa, nie ruszając się z miejsca. Carter dopiero teraz zauważył wyraz jej twarzy.

- Czy coś się stało?
- Powiedz mi tylko, czy to prawda?
- Co?
- Czy widujesz się z inną kobietą?

Przez moment Carter patrzył na nią przerażony, lecz natychmiast przybrał obojętny wyraz twarzy. Niezły z niego aktor, pomyślała Ewa.

- Nie wiem, o czym mówisz - odparł ostrożnie. - Przecież jesteśmy zaręczeni - dodał ze słodkim uśmiechem.

Wyciągnął do niej rękę, ale Ewa się cofnęła. Była przygotowana na jego słodkie miny. Wyjęła z torby zdjęcia i rozrzuciła je na stole, jednocześnie obserwując Cartera. Najpierw zdawał się zdziwiony, potem przerażony, aż wreszcie znów przybrał maskę obojętności. Gdy spojrzał jej w oczy, zrozumiała, że jest gotów iść w zaparte. Jego twarz przybrała sztuczny wyraz czułości i zatroskania.

- Kochanie, wszystko ci wyjaśnię.
- Nie ma nic do wyjaśnienia - odparła ostro.

Wczoraj wieczorem po wyjściu Griffina Ewa rozłożyła na stoliku zdjęcia i patrzyła na nie tak długo, aż zrobiło jej się niedobrze. Były druzgocącym dowodem na to, że Carter zdradza ją z seksowną brunetką. Ewa próbowała się domyślić, czego Griffin nie chciał jej pokazać. Czy było to nagranie wideo?

Bez słowa przyglądała się narzeczonemu.

- Kto ci to dał? - spytał Carter.
- Jakie to ma znaczenie? - odparła, czując, że zachowuje się jak wczoraj

Griffin u niej w domu.

- Pewnie twój ojciec.

- Griffin Slater - poprawiła go, odczuwając niemałą satysfakcję.

Carter zmarszczył czoło.

- To ten facet, którego kilka miesięcy temu poznałem na przyjęciu u twoich rodziców? Dyrektor Tremonta?

Bez słowa kiwnęła głową.

- Pewnie działał z polecenia twojego ojca.

Ewa milczała, zaciskając nerwowo pięści. Przez moment zdawało jej się, że Carter się roześmieje.

- Twój ojciec nigdy mnie nie lubił - burknął z niechęcią. - Od początku był do mnie uprzedzony.

- Tylko tyle masz mi do powiedzenia?

- A czego oczekujesz? - spytał ze spokojem.

- Okłamałeś mnie i zdradziłeś! Ciekawe, czy zamierzałeś się z nią spotykać po naszym ślubie! - Ewa podniosła głos.

- Nie rób scen - syknął Carter, rozglądając się na boki. - To nie jest miejsce na takie rozmowy.

- Nie przyszło mi do głowy nic bardziej zacisznego - odparła z ironią. - Powiedz, dlaczego chciałeś się ze mną ożenić?

Carter przez chwilę milczał, po czym uśmiechnął się złośliwie.

- A ty dlaczego chciałaś za mnie wyjść? Żeby mieć dziecko.

- Od początku ci o tym mówiłam. Niczego nie ukrywałam - broniła się, czując, że Carter miał rację, wypominając jej determinację w realizacji pragnień.

- I nic cię nie łączyło z Griffinem Slaterem?

- Słucham?

Carter uniósł brwi.

- Mam ci uwierzyć, że nie miałaś romansu z panem dyrektorem? Facet widocznie miał powody, żeby mnie śledzić. Na przyjęciu widziałem, jak wodzi za tobą wzrokiem.

Ewa patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. Nie mogła w to uwierzyć. Carter zachowywał się tak, jakby to ona go zdradziła i musiała się teraz tłumaczyć.

- Nawet jeśli wykonywał polecenia, mógł od razu oddać dowody twemu ojcu, ale wolał osobiście pocieszać załamana dziedziczkę fortuny - ciągnął ze złośliwym uśmieszkiem.

Jego słowa niespodziewanie bardzo ją zabolowały. Przypomniała sobie, jak jej ojciec nazwał Newella łowcą posagów. Carter był pusty w środku jak bańka mydlana. Nie mogła pozwolić, by ją tak traktował.

- Nie byłam załamana - poprawiła Cartera. - Raczej wściekła.

To mówiąc, chwyciła stojący na stole kieliszek z winem i chlusnęła Carterowi prosto w twarz.

- Dlaczego to zrobiłaś? - spytał, patrząc na swój poplamiony sweter.

- Wyrównuję rachunki - odparła z satysfakcją, choć wiedziała, że jeden gest to za mało, by wynagrodzić jej krzywdy wyrządzone przez Cartera.

Odwróciła się bez słowa i wyszła z sali, mijając zaskoczonych gości. Miała wrażenie, że z każdą chwilą oddala się jej upragnione macierzyństwo. Popelniła błąd. Carter wcale nie chciał zakładać z nią rodziny, bo miał kogoś na boku. Dlaczego od razu tego nie zauważyła? Czy jej desperacja, by zostać matką, była tak wielka, że stłumiła intuicję? Jako osoba zajmująca się organizacją przyjęć Ewa uważała, że zna się na ludziach.

Podeszła do samochodu. Na jej twarzy malowała się rozpacz. Została zdradzona przez Cartera, oszukana przez ojca i upokorzona przez Griffina.

Powinna się wyrzec wszelkich kontaktów z mężczyznami i wstąpić do zakonu. Jak Carter mógł zasugerować, że coś ją łączy z Griffinem?

Myślami wróciła do poprzedniego wieczoru i nieoczekiwanego pocałunku. Zaskoczyła ją namiętność tego zwykle opanowanego i chłodnego w obyciu człowieka. Po raz pierwszy zobaczyła, że jest w nim ukryte szaleństwo, a pod świetnie skrojonym garniturem i lśniącym krawatem kryje się mężczyzna kipiący żądzą. Gdy odjeżdżał, spostrzegła, że prowadzi porsche, co też kłóciło się z wizerunkiem, do jakiego przywykła.

Zastanawiała się, dlaczego Griffin ją pocałował. Być może w ten sposób chciał ją pocieszyć, próbował przerwać jej płacz. Nie mieściło jej się w głowie, że za tym pocałunkiem kryło się coś więcej. Zawsze odnosili się do siebie z obojętnością, a nawet niechęcią. Być może Griffin miał ochotę na przelotny romans, bo nie mogła uwierzyć, by żywił wobec niej głębsze uczucia. Jeśli jej pragnął, to tylko dla seksu lub z powodów, które nie miały nic wspólnego z miłością.

- Ślub jest odwołany. Chciałam wam to powiedzieć osobiście.

Głos Ewy brzmiał bezbarwnie. To była największa klęska w jej życiu, ale wiedziała, że musi się otwarcie do niej przyznać przed rodzicami.

- Kochanie! - powiedziała matka i podeszła, by ją przytulić.

- Jak się czujesz? - spytał ojciec, nie kryjąc ulgi.

Przyjechała do rodziców prosto z restauracji w Mill Valley. Zastała ich w salonie, odpoczywających po kolacji. Matka przeglądała pisma ze ślubnymi sukniami, a ojciec oglądał wieczorny dziennik.

Ewa wyswobodziła się z objęć matki i zwróciła się do ojca:

- Powinieneś być szczęśliwy. Carter nie będzie twoim zięciem.

- Słowo „szczęśliwy” nie jest na miejscu.

- Spokojny?

- Co się stało? - odpowiedział pytaniem.

- Griffin ci nie powiedział? - spytała, udając zdziwienie. - Nie pobiegł najpierw do swego zleceniodawcy?

Choć Griffin zapewniał, że jej pierwszej złożył wizytę, dziwiła się, że nie poinformował potem ojca. Nie zdążyła go poprosić, by zostawił jej tę wątpliwą przyjemność.

Ojciec nerwowo poruszył się w fotelu.

- Nic mi nie mówił.

- To dziwne, bo przecież ty mu zleciłeś przeprowadzenie śledztwa.

- Nikt nie ma prawa wydawać poleceń Griffinowi.

- Marcus, czy to prawda? - odezwała się żona, nie kryjąc zaskoczenia.

- A co miałem robić, Audrey? Carter zamierzał poślubić naszą córkę.

Przecież Ewa powiedziała przed chwilą, że miałem rację.

- W jakiej sprawie?

- Carter chciał się ze mną ożenić dla pieniędzy - wyjaśniła z westchnieniem Ewa.

- Kochanie, tak mi przykro!

Ojciec też wyraził żal, mamrocząc coś pod nosem.

Ewa nie miała ochoty mówić rodzicom, że Carter ją zdradzał. Dzięki dyskrecji Griffina miała wolny wybór.

- Co mamy powiedzieć znajomym? - spytała matka.

- Powiedzcie, że się rozstaliśmy, i tyle.

Gdy jechała do rodziców, zdała sobie sprawę, że prawdę mogłaby powiedzieć zaledwie kilku osobom. Na szczęście nie ogłosili oficjalnie zaręczyn, bo mieli jeszcze kupić pierścionek. Ewa była pewna, że Carter za nic nie będzie chciał się przyznać do porażki. Będzie ukrywał fakt, że dziedziczka wielkiej fortuny go rzuciła, bo ją zdradzał.

- Zerwałam z Carterem, ale z tobą muszę utrzymywać kontakty, bo jesteśmy rodziną - zwróciła się do ojca.

Ojciec znieruchomiał.

- Ale proszę cię, byś nigdy więcej nie wtrącał się do mojego życia.

- Ewo!

- I nie wyręczaj się takimi ludźmi jak Griffin.

- Nie rozumiem, dlaczego go tak nie lubisz. - Ojciec pokręcił głową.

- Wiesz, ja też tego nie rozumiem - odparła z ironią. - Może dlatego, że przejął rolę spadkobiercy majątku Tremontów, bo ja do niej nie dorastam.

- Nigdy tego nie powiedziałem.

- Nie musiałeś.

Ojciec z trudem powstrzymywał wybuch złości. Matka miała łzy w oczach.

- Chciałem, żebyś sama mogła wybrać, co chcesz robić. Dlatego nie nalegałem, byś została dyrektorem Tremonta.

Ewa była mile zaskoczona, ale nie zamierzała się pogodzić z faktem, że ojciec faworyzował Griffina.

- Może nie chciałeś zmuszać mnie do pracy w swej firmie, ale pchałeś mnie w ramiona Griffina.

- Nie dlatego, że jest dyrektorem, ale dlatego, że to dobry człowiek.

- Dajcie spokój! - przerwała im matka. - Proszę, zostań u nas na noc - zwróciła się do Ewy. - Nie chcę, żebyś siedziała teraz sama w domu.

Ewie zrobiło się miło, że matka tak się o nią troszczy, ale miała jeszcze jedną sprawę do zakomunikowania.

- Chciałam jeszcze powiedzieć, że Griffin Slater jest ostatnim facetem, którego mogłabym poślubić - oświadczyła z satysfakcją.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dwa dni po wizycie u Ewy Griffin zastał Marcusa w swoim gabinecie. Ojciec Ewy pracował na pół etatu i jego wizyty w biurze były coraz rzadsze, choć regularne. Tym razem Griffin dobrze wiedział, jaki był powód wizyty Marcusa.

Stary Tremont nie krył oburzenia.

- Co za drań z tego Newella!

Griffin w pełni się z nim zgadzał.

- Dobrze, że Ewa odwołała ślub.

Słyszając nowinę, Griffin poczuł wielką ulgę. Choć Ewa była uparta, miała dość rozsądku, by zerwać z Carterem.

Griffin wstał zza biurka.

- Cieszę się, że tak to widzisz.

- Podobno Ron znalazł dowody świadczące o tym, że Carter chciał się ożenić dla pieniędzy.

- To prawda - odparł ostrożnie Griffin, zastanawiając się, co Ewa powiedziała ojcu.

- Jak do tego doszedł? - spytał Marcus.

Griffin starał się, by jego głos brzmiał obojętnie.

- Jak zwykle. Dane z konta, informacje wskazujące, że Carter żył na kredyt. Nagrania z kilku ciekawych rozmów.

Marcus nie wspominał o zdradzie Newella, więc Griffin domyślił się, że Ewa pominęła tę istotną informację. Tremont pokiwał głową. Wyraźnie nie chciał się wdawać w szczegóły. Trudno się było dziwić. Griffin sam żałował, że musiał je poznać. Jednak dla jego przyjaciela sytuacja musiała być o wiele trudniejsza, gdyż Ewa była jego jedyną córką.

- Najpierw pojechałem z tym do Ewy - wyjaśnił Griffin. - Uważałem, że powinna się dowiedzieć pierwsza i że sama ci o tym opowie.

- Dziękuję. Naraziłeś się na tyle nieprzyjemności. Ewa najchętniej posłałaby nas do piekła, ale cieszę się, że powiedziałeś najpierw jej. Mimo to oberwało się nam obu.

- To prawda.

- Ewa wyjawiała matce, że spotkała się z Carterem w restauracji i chlusnęła mu winem w twarz.

Griffin uśmiechnął się z satysfakcją. Wiedział, że stać ją na taki gest. Jednak martwił się o nią, mimo że czasem doprowadzała go do białej gorączki. Zgodził się przeprowadzić śledztwo w sprawie Newella, gdyż bał się, że może on skrzywdzić Ewę. Teraz córka Marcusa pewnie nim gardzi i myśli, że Griffin tylko czekał na okazję, by się na nią rzucić. Przynajmniej powstrzymał ją od rozpaczki i niepotrzebnych łez.

Po wyjściu Marcusa zadzwonił telefon.

- Byłem pewien, że znajdę cię w pracy, przygwożdżonego do biurka. Ciągle harujesz, co?

Griffin potarł szyję. Miło było usłyszeć głos brata.

- Gram sobie w monopoli - odparł. - A co u ciebie?

- Obejrzałem parę wyrostków robaczkowych - roześmiał się brat. - Ale dzwonię w innej sprawie. Tessa jest w ciąży.

- Coś takiego! Będziesz ojcem!

- Rozumiem, że to komplement.

Griffin się uśmiechnął.

- Naprawdę, szczerze ci gratuluję. To wspaniała wiadomość.

- Dzięki. My też się bardzo cieszymy.

- Najpierw Monica, teraz ty. Przynajmniej raz w życiu będziecie mieli wspólny temat.

Josh znów się roześmiał.

- Boję się pomyśleć, co to znaczy.

Gdy rozmawiali o przyszłym potomstwie, Griffinowi przypomniła się Ewa.

„Nigdy nie będę mieć dziecka!“. Zastanawiał się nad tymi słowami przez całą noc. Chciał wyrwać ją z objęć łowcy posagów, nie zdając sobie sprawy, że tym samym może pokrzyżować jej życiowe plany.

Ewa na pewno przesadza. Ma dopiero trzydzieści dwa lata. Dziś wiele kobiet zostaje matkami po trzydziestce. Griffin sprawdził w internecie, co znaczy przedwczesna menopauza. Z powodów uwarunkowań genetycznych u niektórych kobiet wcześniej zanikał okres. Z tego, co Ewa mówiła o matce, ona też była narażona na przedwczesne przekwitanie.

- Griffin, jesteś tam? - spytał brat, a w jego głosie dawało się wyczuć rozbawienie.

- Tak, przepraszam. Powinniście z Tessą przyjechać do San Francisco, żebyśmy mogli to oblać. Myślałem, żeby za parę tygodni wydać przyjęcie dla kilku osób z pracy. Moglibyście wszyscy przyjechać.

- Muszę sprawdzić, czy nie mam dyżuru, ale Tessa na pewno będzie zachwycona. Potem lekarze zabronią jej latać.

- To wspaniale. Jesteśmy umówieni.

- Wreszcie ktoś będzie mógł się pokreć po twoim wielkim, luksusowym domu. Zawsze się zastanawiałem, co ty w nim robisz - zażartował Josh. - Przyznaj się, że ukryłeś swój harem w piwnicy.

Josh lubił sobie z niego żartować. Prawda była jednak inna. Od śmierci rodziców Griffin żył tylko jedną myślą: by wychować i wykształcić swoje rodzeństwo.

Gdy Griffin skończył rozmawiać z bratem, odwrócił się na krzesło w stronę okna. Cieszył się, że Josh zostanie ojcem, ale znów przypomniła mu się Ewa. Nie pomógł jej w rozwiązaniu problemu.

„Nigdy nie będę mieć dziecka!”.

Przez lata pociąg do Ewy traktował jak niegroźną chorobę, wysypkę, która mija, gdy się człowiek nie drapie. Bardzo się starał, by się tego trzymać. Koncentrował się na firmie i wychowywaniu młodszego rodzeństwa. Nie mógł sobie pozwolić na romans z córką przełożonego. Teraz jednak osiągnął wyznaczony cel i miał czas, by się rozejrzeć dookoła. Przyszło mu do głowy, że zbyt długo walczył ze swymi uczuciami do Ewy. O mały włos straciłby ją z powodu tego chłystka Newella. Z drugiej strony, Ewa była nieprzewidywalna i jeśli miała zamiar wyjść za Cartera, równie dobrze mogłaby się zdecydować oddać rękę Griffinowi.

Griffin przebiegł wzrokiem po twarzach gości stłoczonych na tarasie i trawniku wielkiej rezydencji. Większość osób należała do elity San Francisco i Ewa z pewnością ich znała, niektórych jeszcze z czasów szkolnych.

Kilka tygodni wcześniej dostał zaproszenie na przyjęcie w stylu lat trzydziestych do posiadłości w Palo Alto należącej do Beth Harding i jej męża Olivera Hardinga, potentata z Doliny Krzemowej. Początkowo nie zamierzał iść na przyjęcie, choć znał Olivera z posiedzeń kilku zarządów firm, jednak w ostatniej chwili zmienił zdanie. Wiedział, że Beth i Ewa się przyjaźnią, a Marcus wspomniał, że jego córka jest organizatorką przyjęcia. Od tygodnia nie

widział się z Ewą i liczył na spotkanie. Na tę okazję kupił nawet przez internet elegancki garnitur.

Gdy przyjechał, przyjęcie trwało już od jakiegoś czasu. Oliver przedstawił go Noahowi Whittakerowi, który przyleciał do Doliny Krzemowej ubić interes z prywatnym przedsiębiorcą z Bostonu. Od Olivera dowiedział się, że Ewa chodzi wśród gości albo dogląda potraw w kuchni. Najwyraźniej próbowała pogodzić rolę gościa i organizatora przyjęcia.

Griffin podniósł do ust kieliszek i znów uważnie się przyjrzał osobom na tarasie, by wreszcie odnaleźć Ewę. Serce zaczęło mu mocniej bić. Miała na sobie wąską, czarną suknię z rozcięciem u boku, które ukazywało piękne, długie nogi. Czarne kabaretki i buty na wysokim obcasie podkreślały ich doskonałe kształty. Trzymała przed sobą małą tacę, która wisiała na kolorowej wstążce.

Sprytnie pomyślane, przyznał Griffin, choć ciśnienie gwałtownie skoczyło mu do góry. Odstawił kieliszek i zaczął iść w kierunku Ewy. W pierwszej chwili go nie zauważyła, a gdy się odwróciła, niemal na niego wpadła.

- Wszystko gra? - zagadnął Griffin.

Ewa szybko opanowała zdziwienie.

- Chodzi ci o sprawy zawodowe? Bo jeśli chodzi o moje życie osobiste, to wiesz, że jest w rozsypce.

Griffin przytaknął, nieco onieśmielony.

- Nie masz dla mnie nowych, ciekawych zdjęć? - ciągnęła Ewa. -

Żadnych szokujących materiałów?

- Słyszałem, że odprawiłaś Cartera.

- Ojciec ci powiedział?

- Tak. Nie wyjaśniłaś mu, o co naprawdę poszło.

Ewa uniosła dumnie głowę.

- Żałujesz, że się nie upokorzyłam przed Marcusem?

- Nie. Myślę, że uniknęłaś czegoś znacznie gorszego.

- Przyznania się, że ojciec miał rację, a Carter to kanalia?

- Twój ojciec bardzo cię kocha - zauważył Griffin, a w jego oczach nieoczekiwanie pojawiła się czułość.

- Wiem, ale to mała pociecha. Przepraszam, ale muszę wrócić do gości.

- Przyjęcie niedługo się skończy. - Griffin złapał ją za łokieć.

- Puść mnie! - powiedziała ostro, patrząc najpierw na rękę, a potem na Griffina.

- Dobrze wiesz, że jesteś tu przede wszystkim gościem. - Griffin zignorował jej prośbę. - Możesz mi poświęcić parę minut, bo nie masz nic specjalnego do roboty.

- Nigdy nie dajesz za wygraną, co?

- Kiedyś uznasz to za moją wielką zaletę.

- Wątpię, choć biorąc pod uwagę, jak mało masz tych zalet, rzeczywiście może się tak zdarzyć.

- Zamiast mnie obrażać, mogłabyś na chwilę się uspokoić i normalnie ze mną porozmawiać.

- Długo mnie szukałeś - rzuciła, unosząc z drwiną brwi.

- Trudno cię złapać - mruknął Griffin, chociaż naprawdę przyszedł tylko po to, by z nią porozmawiać.

- Dobrze, chodź za mną - westchnęła i poszła przodem, przeciskając się między gośćmi.

Niektórzy wołali, by podeszła z tacą, ale Ewa udawała, że nie słyszy. Griffin szedł posłusznie za nią. Gdy weszli do kuchni, odwróciła się i zdjęła z

szy wstążkę przytwierdzoną do tacy. Obok kręcili się kelnerzy, którzy wnosili i wynosili półmiski z jedzeniem.

Po drodze Griffin zauważył gości przebranych za gangsterów, śpiewaczki kabaretowe, portierów i sprzedawców cygar.

Ewa skrzyżowała ręce na piersiach i spytała:

- A więc o co chodzi?

- Miałem nadzieję, że porozmawiamy w bardziej odosobnionym miejscu

- zauważył Griffin.

- Niestety, nie mam nic innego do zaoferowania.

Griffin zauważył, że Ewa jest zmęczona i zdenerwowana, jakby nie spała całą noc. W duchu przeklinał Cartera Newella, ale także to, że swoją osobą przypominał jej o niewiernym narzeczonym.

- Postawiłem cię w trudnej sytuacji - wydukał.

- W jakiej sytuacji?

- Zerwałaś zaręczyny.

- Griffin - zaczęła, rozkładając ręce. - Pamiętam, co powiedziałam tydzień temu. Jestem dorosła i wiem, że nie mogę winić posłańca za wiadomość.

- Nie mówię o Carterze - przerwał jej Griffin.

- A więc o co chodzi?

- Przeze mnie nie możesz zostać matką.

Ewa spojrzała na niego ze zdziwieniem.

- No tak, ale to chyba było do przewidzenia.

- Co teraz zrobisz? - spytał wprost.

Ewa westchnęła i nagle posmutniała.

- Nie wiem...

- Zjedz ze mną kolację dziś wieczorem - zaproponował nagle Griffin.

Jej oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

- Nie mogę - odparła po chwili.

- Dlaczego? Masz pracę?

- Nie, na dziś akurat skończyłam.

- Więc zjedź ze mną kolację - powtórzył.

- Po co? - spytała, czując rosnące zdenerwowanie. - Masz mi do

przekazania jakieś przykre wieści? Czy jeszcze nie wyciągnąłeś wszystkich brudów?

- Jesteś niesprawiedliwa.

- No to po co?

Griffin wzruszył ramionami.

- Chcę ci pomóc rozwiązać ten problem. Chciałaś dziecka, a ja ci w tym przeszkodziłem. Teraz chcę to naprawić.

Ewa patrzyła na niego oniemiała. Na jej twarzy pojawił się uśmiech.

- Twój szef wyrzuciłby cię za to na zbity pysk - powiedziała z ironią.

Griffin powstrzymał uśmiech.

- Po pierwsze, twój ojciec nie jest już moim przełożonym, po drugie, chcę to zrobić przyzwoicie. Dlatego ci się oświadczam.

Ewa zaniemówiła.

- Za bardzo się przejąłeś rolą zbawcy.

- O mnie się nie martw.

- Nic nas nie łączy.

- Nie zgadzam się.

Zapadła cisza. Griffin miał wrażenie, że Ewa przypomina sobie ich pocałunek. On też nie był w stanie zapomnieć tego, co się zdarzyło w jej mieszkaniu.

Ewa roześmiała się na głos, ale zabrzmiało to sztucznie.

- Griffin, bądźmy poważni - wydukała.

- Jestem poważny - odparł, obejmując ją ramieniem.

Spojrzała na niego bez słowa.

- Może się pocałujemy i sprawdzimy, czy coś do siebie czujemy?

Zaniepokoiła się.

- Nie myśl, że...

- Ja nie myślę - przerwał jej Griffin i zanim odpowiedziała, mocno ją objął.

RS

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Na nic się zdały próby tłumaczenia, że incydent sprzed tygodnia był nieporozumieniem. Na samo wspomnienie tego, co się stało, Ewa poczuła znów dreszcz podniecenia i budzące się w niej pożądanie. Griffin ujął w dłonie jej głowę i przywarł do jej ust, otwierając je językiem. Jego mocne ciało napierało na nią z rosnącą siłą, a wargi miały męski, winny smak. Ewie zdawało się, że Griffin ma ochotę zjeść ją żywcem. Poczuciu bezbronności towarzyszyła nieznana jej dotąd przyjemność. Westchnęła cicho i nagle usłyszała czyjeś zachęcające gwizdnięcie, które natychmiast sprowadziło ją na ziemię. Odepchnęła gwałtownie Griffina i ujrzała dwóch kelnerów, którzy przyglądali im się z zainteresowaniem. Zmieszana przygryzła wargę. Powinna świecić przykładem, a zachowuje się jak nastolatka.

- Chodźmy stąd - ponagliła, biorąc Griffina pod ramię.

Za kuchnią, w głębi holu, znajdował się gabinet, który o tej porze był pusty, gdyż całe towarzystwo przeniosło się na zewnątrz. Gdy weszli do środka, zamknęła za sobą drzwi. Lampy na stolikach rzucały ciepłe światło na brązowe obicia skórzanego fotela i szarej sofy stojącej naprzeciwko kominka.

Odwróciła się i spojrzała na Griffina.

- Czy to przedstawienie miało do końca zrujnować moją reputację?

Slater ze zdziwieniem uniósł brwi, patrząc na nią niepewnie.

- Co ty wyprawiasz? - spytała. - W zeszłym tygodniu poinformowałeś mnie, że mój narzeczony mnie zdradza, a dziś obcałowujesz mnie po kątach jak jakąś nastolatkę na oczach pracowników.

Griffin z trudem zachował poważną twarz.

- Musiałem jakoś zwrócić twoją uwagę. Przyznaj, że mi się udało.

Ewa próbowała stłumić resztki miłego podniecenia, które wciąż czuła po namiętym pocałunku.

- Nie jestem na ciebie skazana.

Widać było, że stara się nie wypaść z dawnej roli. Cała ta rozmowa wydała jej się śmieszna. Nie mogła uwierzyć, że przez chwilę poważnie się zastanawiała nad propozycją Griffina. Pomysł był tak szalony, że Ewie brakowało sensownych argumentów, by go wyśmiać. Uznała, że nie warto się wdawać w dyskusję.

- Wiesz, że przez internet mogę kupić nasienie w banku spermy? Mogę sobie dać radę bez ciebie - zauważyła chłodnym tonem.

Griffin przyjrzał jej się uważnie.

- Naprawdę chciałabyś samotnie wychowywać dziecko?

Naprawdę to Ewa chciała być kochana za to, kim jest, ale nie mogła tego powiedzieć.

- Mogą zamrozić moje komórki jajowe do czasu, gdy kogoś poznam.

- Ta metoda jest jeszcze w fazie eksperymentów. Poza tym możesz czekać na partnera przez wiele lat.

Zdziwiła się, że Griffin wie o metodzie zamrażania komórek jajowych, ale pomyślała, że pewnie przeczytał o tym w gazecie.

- Ja mógłbym być ojcem dla twojego... naszego dziecka. Mogę się zabrać do dzieła już dziś - przekonywał Griffin.

Nie mogła uwierzyć, że wszystko, czego przez lata pragnęła, Griffin dawał jej tu i teraz na srebrnej tacy. Uderzył w jej najczulszy punkt, a ona desperacko próbowała się bronić.

- Co z tego będziesz miał? - spytała podejrzliwie.

- Jeśli dobrze pójdzie, będę miał dziecko, które kiedyś odziedziczy firmę Tremont.

- Widzę, że niczym się nie różnisz od Cartera. On też chciał zostać właścicielem firmy ojca.

- Po pierwsze, mówię ci to wprost - zaczął Griffin urażonym tonem. - Poza tym małżeństwo przyniosłoby korzyści obu stronom. Ja nie chcę firmy dla siebie, ale by odziedziczyło ją nasze dziecko - argumentował.

Ewa była zdziwiona, że Griffin nie marzy o przejęciu jej rodzinnego majątku, choć ze względu na swoje wieloletnie zaangażowanie w jej działalność miał ku temu prawo. Poczwała, że musi jak najszybciej wyjść, bo inaczej nie będzie w stanie dłużej się przed nim bronić. Przez całe dorosłe życie pracowała, by wyrobić sobie pozycję niezależnie od pieniędzy i wpływów ojca, potentata rynku nieruchomości, ale, jak widać, nie udało jej się do końca uwolnić od odpowiedzialności za rodzinny majątek.

- Muszę wracać do gości - powiedziała, kładąc rękę na klamce.

- Ewo... - szepnął Griffin, robiąc krok w jej stronę.

W tej samej chwili drzwi same się otworzyły i stanął w nich jeden z pracowników Ewy, przebrany za lekarza z lat trzydziestych, z lusterkiem na czole i stetoskopem na szyi.

- Tu jesteś - powiedział. - Wszyscy cię szukają. Sue nie może znaleźć zapasowej zamrażarki.

- Muszę wracać - powtórzyła Ewa i wyszła z pokoju.

Czuła się tak, jakby przed czymś uciekała.

- Co takiego? - spytała Beth.

- Oświadczył mi się - powtórzyła Ewa, która również nie mogła uwierzyć w to, co mówi.

Oparła się wygodnie o kanapę i odstawiła na bok filiżankę z kawą. Wciąż była w piżamie, gdyż postanowiła odespać męczący wieczór u Hardingów.

Beth wybuchnęła śmiechem.

- Szybki jest, trzeba to przyznać! Najpierw się pozbył rywala, a teraz prosi cię o rękę.

- W pewnym sensie miał do tego prawo.

Ewa opowiedziała przyjaciółce o zdradzie Cartera i śledztwie Griffina. Postanowiła jednak przemilczeć namiętny pocałunek w jej mieszkaniu. Choć całą historia wydawała jej się absurdalna, propozycja Griffina była jak najbardziej realna i trudno ją było zbagatelizować. Ewa biła się z myślami. Wbrew sobie na samo wspomnienie jego oświadczeń odczuwała radosne podniecenie.

Kiedy Beth zadzwoniła, by poplotkować o wczorajszym przyjęciu, Ewa nie mogła się powstrzymać i opowiedziała przyjaciółce o tym, co się wydarzyło.

- Może jest powolny i flegmatyczny, ale muszę przyznać, że wie, kiedy wkroczyć do akcji - zauważyła Beth. - Jak długo się znacie? Dziesięć lat?

- Naprawdę minęło tyle czasu? - zdziwiła się Ewa.

- Co teraz zrobisz?

- Nic! Nie wiem, czy pamiętasz, że przez te dziesięć lat nienawidziłam Griffina Slatera.

- Między nienawiścią a miłością jest cienka linia.

W ostatnich dniach Ewa przekonała się, jak wiele prawdy jest w tych słowach. Wydawało jej się, że kocha Cartera, tymczasem okazało się, że zupełnie go nie zna. Była pewna, że nienawidzi Griffina, a odkryła w nim atrakcyjnego mężczyznę. Jednak nie zamierzała dyskutować o tym z Beth.

- Nie potrzebuję go. Żyjemy w dwudziestym pierwszym wieku i mam różne możliwości. Oczywiście Griffin nie omieszkał zauważyć, że dawca nasienia nie zastąpi dziecku ojca.

- Miał rację.

- Dzięki za wsparcie.

- Mam trójkę dzieci i uwierz mi, że czasem chętnie bym się skłonowała, żeby sprostać wszystkim wymaganiom.

Ewa usłyszała dźwięk w słuchawce. Ktoś próbował się do niej dodzwonić. Na ekranie komórki wyświetlił się numer Griffina. Od lat kontaktowali się telefonicznie w sprawach związanych z firmą, dlatego Ewa miała wgrany jego numer telefonu.

- Nie uwierzysz, ale dzwoni Griffin. Porozmawiamy później, dobrze?

- Pewnie! Opowiesz mi, jak było. Nie mogę się doczekać kolejnych rewelacji. Życie z Oliverem jest takie nudne.

- Halo? - odezwała się Ewa.

- Tu Griffin.

- Mam nadzieję, że dzwoniisz, żeby mnie przeprosić za wczorajsze ekscesy - powiedziała, przybierając ton znudzonej nastolatki, mimo że serce biło jej mocniej ze zdenerwowania. - Daruj sobie, ale...

- Nie - przerwał jej Griffin. - Dzwonię, żeby spytać, czy nie urządziłabyś mi przyjęcia.

Ewa westchnęła.

- Chciałam zauważyć, że jeśli się pobierzemy, za tego typu usługi nie będziesz musiał mi płacić. Wyjaśnij więc, w jakim charakterze chcesz mnie zatrudnić.

Griffin się roześmiał.

- Dobrze, już dobrze. Przejrzałaś mój przemyślny plan, żeby cię zmusić do pracy i umilania mi życia za darmo.

- Wyprowadzę cię z błędu - odparła ostro. - Nie byłoby to nic miłego.

Griffin znów się zaśmiał.

- Ja naprawdę chcę cię wynająć do zorganizowania przyjęcia. W następnym piątek zamierzam zaprosić na koktajl paru biznesmenów i znajomych. Masz czas?

- Muszę sprawdzić w kalendarzu - zastrzegła, chociaż dobrze wiedziała, że ma wolne.

- Zamierzałem skorzystać z usług firmy cateringowej, która dotąd przywoziła mi jedzenie, ale gdy cię wczoraj zobaczyłem w akcji, stwierdziłem, że wolę firmę Occasions by Designs.

- Jestem droga.

- Nie szkodzi.

- Ale z ciebie namolny facet!

- Taki mam styl. Będiesz mi mogła udowodnić swój profesjonalizm - zauważył miękkiem głosem.

Zawsze wiedział, jak ją podejść.

- Najpierw musisz mi powiedzieć, czego oczekujesz, a ja ci wyślę kosztorys.

- Zgoda.

Gdy Ewa odłożyła słuchawkę, od razu pożałowała swej decyzji. Zanim jednak zdołała się zastanowić, co robić dalej, znów zadzwoniła komórka.

- To ja, twoja przyjaciółka.

- Cześć, Beth.

- No i co? Jak poszło? Musiałam zadzwonić, bo inaczej umarłabym z ciekawości.

- Griffin chce mnie wynająć do zorganizowania przyjęcia.

- Wynająć jako żonę?

- Nie. Moja firma ma zrobić w jego domu przyjęcie koktajlowe. Nie wiem, czy bardziej pociągam go ja, czy też moja firma.

- Muszę przyznać, że jest pomysłowy. Lepiej, żeby go pociągała twoja firma cateringowa niż firma Tremont i jej miliony.

Ewa była tak skołowana, że nie wiedziała, czego Griffin naprawdę pragnie. Rozmawiając z przyjaciółką, zdała sobie jednak sprawę, że powinna być wdzięczna Carterowi za dramatyczny zwrot w jej życiu, bo dzięki temu musiała się zastanowić nad sobą i swoim życiem.

W pogodne piątkowe popołudnie Ewa zjawiała się w Pacific Heights, w domu Griffina. Była czwarta i pozostały trzy godziny do przyjścia gości. Stała przed imponującym domem z solidnym ogrodzeniem i pięknie utrzymanym ogrodem. Gdy tydzień temu Griffin podał jej adres, by mogła się zająć przygotowaniem koktajlu, nie zdawała sobie sprawy, że mieszka w tak luksusowym otoczeniu. Dotąd wszystkie sprawy organizacyjne omawiali telefonicznie.

Teraz z podziwem przyglądała się majestatycznej fasadzie willi z końca dziewiętnastego wieku, z wieżyczkami i bocznymi skrzydłami. Była mile zaskoczona gustem Griffina, choć niechętnie się do tego przyznawała. Przez wiele lat robiła wszystko, by nie dopuścić do siebie żadnej pozytywnej informacji na jego temat.

Ewa była zadowolona, że nie musi się widywać z Griffinem podczas przygotowań do przyjęcia. Bała się, że znów się wydarzy coś nieoczekiwanego. Wiedziała jednak, że w końcu będzie się musiała pojawić w domu. Gdy jeden z pracowników jej firmy rozładowywał towar, podjechało srebrne porsche Griffina. Patrzyła, jak parkuje przy krawężniku. Po chwili jego właściciel stanął przed nią i zdjął ciemne okulary. Ewa zauważyła, że miał na sobie elegancki, granatowy garnitur i że obciął włosy. Krótka fryzura podkreślała jego męskie rysy twarzy. Wyglądał zdrowo, pociągająco, wspaniale...

Ewa poczuła, że jej ciało rozgrzewa nieznany dotąd płomień. Zaczęła się przyzwyczajać do tego dziwnego stanu, który ogarniał ją w obecności Griffina, szczególnie w chwilach, gdy ją całował i jej dotykał.

Próbowała stłumić podniecenie i skoncentrować się wyłącznie na sprawach organizacyjnych. Powtarzała sobie, że jest tu wyłącznie dlatego, że ma czas, by się zająć przyjęciem dla Griffina. Jednak coś jej mówiło, że sama siebie oszukuje. Po doświadczeniach z Carterem niczego już nie była pewna.

Na szczęście tym razem u Griffina nie pojawią się jej rodzice, więc jeden problem miała z głowy. Musieli odmówić, gdyż wcześniej mieli zaplanowane inne, ważne spotkanie.

- Cześć - odezwał się Griffin, rzucając jej płomienne spojrzenie.

Ewa nerwowo wygładziła spodnie. Miała na sobie swój ulubiony strój: wyszywany top w słomkowym kolorze, jedwabne spodnie i sandały od Christiana Louboutina. Pod wpływem spojrzenia Griffina poczuła się nieswojo i by ukryć zdenerwowanie, ruchem głowy wskazała budynek.

- Nie podejrzewałam, że mieszkasz w takiej rezydencji - przyznała.

- Myślałaś, że zajmuję typowe mieszkanie singla na ostatnim piętrze nowoczesnego bloku? - spytał z uśmiechem.

- Tak. Ojciec mówił mi kiedyś, że mieszkasz w centrum.

- Sprzedałem tamto mieszkanie kilka lat temu. Potrzebowałem zmiany. Tutaj mogę trochę poszaleć. Mam jeszcze kilka pokoi do urządzenia.

- Czy to nie było dwa lata temu, kiedy dostałeś awans na dyrektora Tremonta? - spytała.

Nie mogła się powstrzymać od drobnej złośliwości, sugerując, że dzięki pieniądzom jej ojca Griffin mógł się przenieść do luksusowej willi. Jednak była gotowa zrobić wszystko, by Griffin przestał jej się w ten sposób przyglądać. Czowała, że za chwilę zacznie drzeć z podniecenia.

- W tamtym czasie rynek nieruchomości przynosił duże dochody - wyjaśnił spokojnie Griffin. - Skorzystały na tym obie firmy, Tremonta i moja.

- Zdawało mi się, że mieszkanie w bloku jest bardziej w twoim stylu. W tym wielkim domu pewnie łatwo się zgubić.

- Szukasz potwierdzenia swojej tezy, że jestem zatwardziałym kawalerem i nie myślę o założeniu rodziny? - uśmiechnął się znów Griffin. - Przykro mi, że cię zawiodłem.

- Mylisz się. Raczej myślałam, że lubisz patrzeć na miasto z dużej wysokości. Wtedy możesz się przyglądać śmiertelnikom jak bóg z Olimpu.

Griffin się roześmiał.

- Obawiam się, że niewiele wiesz o moich upodobaniach.

Ewa zdała sobie sprawę, że ich rozmowa przybrała nazbyt osobisty charakter. Mimo woli wyobraziła sobie, jak kocha się z nim w jednym z pustych pokoi jego obszernego domu. Próbowała odpędzić tę wizję, gwałtownie kręcąc głową.

- Wszystko w porządku? - spytał Griffin, patrząc na nią z lekkim rozbawieniem, jakby czytał w jej myślach.

- Muszę przygotować jedzenie w kuchni. Mamy mało czasu. Pamiętasz, dlaczego tu jestem, prawda? - spytała, odwracając się w stronę dostawczego wozu.

- Oczywiście - wymruczał. - Nie ma innego powodu, by mnie odwiedzać w tym strasznym zamczysku.

Rozbawiony ton głosu Griffina brzmiał w jej uszach jeszcze przez długi czas.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ewa z zadowoleniem przyznała, że na razie wszystko idzie dobrze. Talerze i sztuce zostały starannie ułożone na małym stoliku w rogu salonu. Zdziwiło ją, że nie czuje się jak organizatorka przyjęcia ani zwykły gość, lecz jak pani domu podejmująca znajomych, zgodnie i w pełnej harmonii z właścicielem mieszkania. Stała obok Griffina, gdy witał gości, wśród których było wielu jej znajomych. Potem przyszedł do kuchni, by sprawdzić, czy wszystko w porządku. Czuła się, jakby byli mężem i żoną, a co gorsza, było to bardzo przyjemne.

Dom Griffina ją zachwycił. Kuchnia wyglądała w pełni profesjonalnie, miała najwyższej klasy kuchenkę, granitowe blaty do krojenia jedzenia i podwójny zlew. Pokoje były świetnie rozplanowane, dzięki czemu goście mogli swobodnie krążyć po domu. Rozsuwane drzwi i wielkie okna balkonowe zapewniały dostęp świeżego powietrza.

Przyznała w duchu, że Griffin dokonał świetnego wyboru. Być może rzeczywiście miał talent do handlu nieruchomościami. Miał też bardzo dobry gust, o co również go nie podejrzewała. Nie tylko wewnątrz jego własnego domu, ale strzępy rozmów, które docierały do niej podczas przyjęcia, przekonały ją, że w ciągu ostatnich kilku lat firma Griffina zdobyła duże uznanie wśród klientów. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że ma taką dobrą opinię. Goście chwalili jego profesjonalizm. Okazało się, że firma Evkit zajmuje pierwsze miejsce w rankingu biur nieruchomości, które specjalizowały się w prywatnych rezydencjach i osiedlach mieszkaniowych w San Francisco. Union Square, Russian Hill, Bernal Heights, Fisherman's Wharf i oczywiście Pacific Heights - to były tylko niektóre dzielnice, w których działała firma

Griffina. Kupował nieruchomości także w innych częściach miasta oraz na przedmieściach.

Zwykle gwar rozmów na przyjęciu przyprawiał ją o ból głowy. Jednak tym razem było inaczej. Czuła się całkowicie pochłonięta reakcją swego ciała na obecność Griffina. Raz na jakiś czas szukała go wzrokiem pośród licznych gości. Teraz stał obok jakiejś starszej pary, trzymając w ręku kieliszek. Przed przyjęciem przebrał się w białą koszulę i sportowe, czarne spodnie. Wyglądał czarująco i elegancko.

- Ewa!

Odwróciła się i ujrzała siostrę Griffina.

- Monica! Dawno cię nie widziałam.

Monica uśmiechnęła się ciepło.

- Udało nam się przyjechać, choć wcześniej Ben miał spotkanie biznesowe i kolację. Zdążyliśmy przynajmniej na część przyjęcia.

Ewa wiedziała, że kilka lat temu siostra Griffina wyszła za mąż za producenta filmowego z Hollywood i większość czasu spędzała w Los Angeles. Ucałowały się serdecznie. Ewa poczuła zaokrąglony brzusek Moniki.

- Niemożliwe! - zawołała, robiąc krok w tył.

- A jednak. - Monica pokiwała głową. - Jesteśmy bardzo szczęśliwi.

- Griffin nic mi nie mówił.

Cieszyła się, że Monica zostanie matką, ale zabolą ją myśl, że jej własne marzenia o macierzyństwie nigdy się nie spełnią.

Monica posłała jej szeroki uśmiech.

- Wiesz, że Griffin czasem jest... jak to ująć?

- Gburowaty, irytujący, nie do wytrzymania?

Monica wybuchnęła śmiechem.

- Widzę, że dobrze go znasz.

Może zbyt dobrze, pomyślała Ewa.

- Tyle lat poświęcił, by nas wychować, że teraz pewnie odczuwa pustkę.

Ewa знаła historię rodziny Griffina i nagłej śmierci jego rodziców, ale dotąd widziała w nim przede wszystkim silnego mężczyznę zdeterminowanego, by odnieść sukces.

- Myślę, że określenia „niezależny” i „zdecydowany” najlepiej pasują do twojego brata - oceniła Ewa.

Na pewno wykazywał dużą determinację, jeśli chodzi o kontakty z Ewą. Spojrzała w jego stronę i ich spojrzenia się spotkały. Przeszył ją nagły dreszcz. Szybko odwróciła się do Moniki.

- Mam wrażenie, że Griffin kupił ten dom, by zagłuszyć pustkę po nas - zawyrokowała Monica. - Kiedyś miał na głowie ortodontę i chesne za nasze studia, podczas gdy jego koledzy używali życia. Teraz najwyraźniej nie wie, co zrobić z wolnym czasem i pieniędzmi.

Ewa pomyślała, że może dlatego zaproponował jej małżeństwo. Czy jego propozycja wynikała z samotności, jaką nagle odczuł, czy z ciągłej potrzeby zdobywania?

- Pogadajmy o czymś weselszym. - Monica lekko dotknęła jej ramienia. - Co u ciebie? Jak Carter?

- Odprawiłam go.

Najwidoczniej Griffin nie powiedział siostrze o wydarzeniach z minionych tygodni. Gdy ostatnio widziała się z Monicą, zaczęła właśnie chodzić z Carterem.

- Bardzo mi przykro - odparła Monica.

- Niepotrzebnie. Dobrze się stało.

Monica uśmiechnęła się niepewnie.

- Nie udało nam się zmienić tematu na weselszy - zauważyła.
- Nie martw się, jest w porządku - zapewniła ją Ewa.
- Miałaś czas, żeby zwiedzić dom? - spytała Monica, zmieniając temat. -

Ma cudowne detale. Poproś Griffina, by ci go pokazał po przyjęciu.

- Pewnie będzie zmęczony - odparła zadowolona, że

Monica nie wie, jak bardzo boi się zostać sam na sam z jej bratem.

Na szczęście podszedł do nich mąż Moniki, Ben, i zaczęli rozmawiać o sprawach bardziej obojętnych. Potem wezwano Ewę do kuchni, a w niedługim czasie goście zaczęli wychodzić. Jak zwykle Ewa kazała zawieźć resztę jedzenia do przytułku dla bezdomnych, po czym zwolniła ostatniego pracownika do domu. Wróciła do kuchni, by sprawdzić, czy została wysprzątana, a gdy wkładała naczynia do szafki, wszedł Griffin.

- Monica, Josh i kompania już wyszli.

Ewa zrozumiała, że są sami. Serce zaczęło jej mocniej bić.

- Myślałam, że u ciebie przenocują. Masz tyle miejsca...

- Oboje zachowali swoje mieszkania w San Francisco, które im kiedyś kupiłem. Wolą niezależność niż przebywanie pod czujnym okiem starszego brata.

- Szkoda, że nie zdążyłam się z nimi pożegnać.

Nie mogła się nadziwić, że Griffin kupił rodzeństwu mieszkania. Jak widać, po śmierci rodziców zrobił wszystko, by zabezpieczyć przyszłość Moniki i Josha.

- Wiedzieli, że jesteś zajęta w kuchni, więc nie chcieli ci przeszkadzać - wyjaśnił Griffin, opierając się o kuchenny blat.

Wyglądał na odprężonego, podczas gdy Ewa była coraz bardziej zdenerwowana.

- Powinnam ci pogratulować. Niedługo zostaniesz wujkiem - rzuciła, zgarniając ze stołu niewidoczne okruchy.

- I to podwójnym. Kilka tygodni temu Josh powiedział mi, że będzie ojcem.

Zapanowała niezręczna cisza. Oboje myśleli o propozycji, na którą Ewa nie dała jeszcze odpowiedzi.

- Monica podsunęła, że koniecznie muszę cię oprowadzić po domu - odezwał się po chwili Griffin.

- Nie trzeba, naprawdę - odparła Ewa, wrzucając papierowy ręcznik do śmietnika.

- Nalegam. Dzięki tobie przyjęcie okazało się strzałem w dziesiątkę. Należy ci się wycieczka z przewodnikiem.

Ewa bała się, że pełne uroku wnętrza domu osłabiają jej czujność i wystawią na osobiste wdzięki Griffina. Obawiała się również, że puści wodze fantazji i zacznie sobie wyobrażać, jak urządzi pokój dla ich wspólnego dziecka.

Griffin wyprostował się i chwycił ją za rękę. Ewa poczuła nagły dreszcz podniecenia. Nie mogła uwierzyć, że człowiek, którego znała od tylu lat i którego dotąd nie cierpiała, tak na nią teraz działa.

- Idziemy - zdecydował.

Ewa puściła go przodem. Poznała już wszystkie pomieszczenia na parterze, ale Griffin nie omieszkał powiedzieć parę słów o każdym z nich. Za jadalnią znajdował się ogromny salon z kominkiem obudowanym drewnem. Dalej był gabinet z gipsowymi półkami na książki, pomieszczenie gospodarcze z pralką i pokój ze stołem bilardowym. Patrząc na wysmakowane wykończenie pomieszczenia, Ewa uznała, że Griffin musi być zapalonym graczem w bilard. Styl wiktoriański został umiejętnie połączony ze współczesnym wystrojem,

nadając wnętrzu czar typowy dla luksusowych rezydencji Zachodniego Wybrzeża. Gdy doszli do głównego wejścia, Griffin zaczął wchodzić po schodach na piętro.

- Masz pewnie kogoś do robienia porządków. Ten dom jest ogromny - zauważyła Ewa, posłusznie idąc za nim.

- Tak, wynajmuję ekipę sprzątającą. Podobny układ mam w moim domku letniskowym w Dolinie Napa.

Idąc korytarzem, Griffin otwierał kolejne drzwi do gościnnych sypialni. W jednej z nich na ścianie była tapeta w róże, prawdopodobnie pozostałość po byłych właścicielach. W innej obok siebie stały dwa identyczne łóżka przedzielone wiktoriańskim buduaem. Pozostałe dwa pokoje były nieumeblowane. W sumie na piętrze znajdowało się pięć sypialni oraz pokój Griffina. Ten ostatni zaskoczył Ewę wysmakowanym wystrojem. Griffin otworzył drzwi i oparty o framugę uważnie obserwował twarz Ewy.

W odróżnieniu od pozostałych pokoi, tu się czuło, że ktoś w nim mieszka. Przy ścianie stało wielkie łóżko z czarnym, lakowym wezglowiem, kontrastującym z białą narzutą. W oknach wisiały żółte, jedwabne zasłony, a na ziemi rozciągnięty był wzorzysty dywan.

- Podoba ci się? - spytał.

Ewa skinęła głową, czując, że musi jak najszybciej stąd wyjść.

- Pięknie urządzone. Cały dom bardzo mi się podoba - oceniła, kierując się do wyjścia, gdzie stał Griffin.

- Miło mi - odparł cicho.

- Muszę...

Uciec, dokończyła w myślach, podnosząc ku niemu niepewny wzrok. Griffin pochylił się i dotknął wargami jej ust. Wiedziała już, że jej ciało zareaguje gwałtownym dreszczem podniecenia. Zaczął ją całować długo i na-

miętnie, coraz mocniej obejmując ją ramionami. Ewa mimowolnie wyciągnęła rękę i splotła mu je na karku. Było jej coraz bardziej gorąco, wszystko wokół znikło za mgłą, a jej ciało opanowało gwałtowne pożądanie. Westchnęła cicho i dopiero po chwili zdała sobie sprawę, jaką przyjemność sprawiał jej ten pocałunek. Gdy Griffin oderwał od niej usta, miał ciężki, przyspieszony oddech.

- Co robisz? - spytała jakby przez sen, czując, że oczy same jej się zamykają.

- Nie widzisz?

- Przecież mam pracę...

- Którą właśnie skończyłaś. Teraz już dla mnie nie pracujesz.

- Ja tylko organizuję przyjęcia - zaczęła.

- Czy chcesz, żebym ci powiedział, jakie przyjęcie mi się teraz marzy?

Ewa poczuła dreszcz emocji.

- To niesamowite - ciągnął Griffin. - Znamy się ponad dziesięć lat, a ja do tej pory nie zdawałem sobie sprawy, jak cudownie jest cię całować. Gdybym wcześniej to wiedział, nie potrafiłbym się opanować.

Ewa zachłannie słuchała jego słów, które były jak balsam na jej duszę po zdradzie Cartera.

- Nie musiałeś się bardzo starać, bo dotąd nawet mnie nie lubiłeś - zauważyła.

- Nie wiesz, jak bardzo się mylisz.

Nim zdołała odpowiedzieć, Griffin znów zaczął ją całować, napełniając obezwładniającą rozkoszą jej drżące ciało.

- Nie, nie możemy tego zrobić! - Ewa nagle wyrwała mu się z objęć.

- Dlaczego? Zerwałaś z narzeczoną, a ja - tu zrobił pauzę i rozejrzał się dookoła - nigdy narzeczonej nie miałem.

- Ale przecież to jest takie banalne.

Griffin spojrzał głęboko w jej szafirowe oczy.

- Może masz rację, ale czy to takie dla ciebie ważne? - spytał z lekką irytacją w głosie.

Ewa zdała sobie sprawę, że to wcale nie było dla niej ważne. Dlaczego miałyby się wzbraniać przez upojną nocą z Griffinem? Przy nim czuła się piękna i pożądana, a po Carterze takie uczucia były dla niej jak miód na serce.

- Newell to idiota - szepnął Griffin, muskając wargami jej usta. - Nie widział nic poza twoim kontem bankowym. Jesteś wspaniałą kobietą.

Jego ręka dotknęła suwaka z tyłu jej bluzki.

- Skocz ze mną na głęboką wodę - wyszeptał. - Nie masz nic do stracenia.

- Nie wiem, czy nie jesteś dla mnie zbyt szalony.

- Inwestuję na rynku nieruchomości, więc z natury jestem hazardzistą.

Dziwne, że Ewa nigdy nie pomyślała o nim w ten sposób. Zawsze był do bólu poprawny, dlatego kojarzył jej się bardziej z nudnym urzędnikiem. Jednak ostatnio poznała zupełnie innego Griffina.

Bluzka bezszelestnie opadła na podłogę, odsłaniając nagie ramiona Ewy i jej koronkowy biustonosz.

- Jesteś prześliczna - wychrypiał Griffin, pożerając ją wzrokiem.

Jego ręce pieściły ciało poniżej jej biustu, palce przebiegały po delikatnej skórze brzucha. Ewa czuła każdy jego dotyk. Próbowała pomyśleć o czymś, co oderwałoby ją od jego rozpalonych ust.

- To tylko jedna noc, Griffin - uprzedziła. - Żadnych zobowiązań.

- Jeśli tego chcesz - wyszeptał stłumionym głosem.

- Tak, tego chcę.

Zwinnymi palcami odpięła pierwszy guzik jego koszuli.

- To nie traćmy czasu - usłyszała jego głos.

Griffin wziął Ewę na ręce, usiadł na łóżku i posadził ją sobie na kolanach. Ewa objęła go nogami i zaczęła namiętnie całować. Jeśli ma przeżyć niezapomnianą noc, musi zapomnieć o wszystkich obawach i troskach. Poczwała pod sobą jego twardniejącą męskość. Z rosnącym podnieceniem tuliła się do niego coraz mocniej, podczas gdy jego palce zanurzały się w jej włosach. Czarne sandały opadły na ziemię. Ewa wstała, by pomóc Griffinowi ściągnąć spodnie, a kiedy zaczął pieścić jej piersi, znów usiadła mu na kolanach i mocno objęła. Griffin rozpiął jej stanik i rzucił go za siebie. Ujął w usta jej sutek i zaczął go wolno pieścić językiem. Czując rosnące podniecenie, Ewa wyszeptała jego imię.

- Tak, kochanie, zapomnij o wszystkim - wymruczał.

Po tych słowach wziął w usta jej drugą pierś, pieszcząc ją wolno i z oddaniem. Ewa z trudem łapała oddech. Gdy podniósł na nią wzrok, była gotowa zrobić wszystko, o co ją poprosi. Griffin bez pośpiechu rozpiął i zdjął z niej spodnie, a potem majtki. Patrząc na jej krągłe uda, zaczął je delikatnie gładzić. Ewa czuła, jak pożądanie obezwładnia jej naprężone ciało. Smak zakazanej rozkoszy doprowadzał ją do szału.

Griffin podniósł ją i położył na łóżku obok siebie. Potem wstał i do końca rozpiął koszulę, odsłaniając piękny tors i płaski brzuch. Ewa patrzyła na niego z zapartym tchem. Pod nienagannie skrojonym garniturem biznesmena krył się mężczyzna, który był ucieleśnieniem kobiecych marzeń. Jego klatka piersiowa była subtelnie wyrzeźbiona przez regularne ćwiczenia na siłowni.

Nie spuszczać z Ewy oczu, Griffin rozpiął pasek u spodni i ściągnął buty. Ewa mimowolnie oblizwała wargi.

Griffin zdjął spodnie i bokserki, prezentując swą męskość w pełnej gotowości. Ewa jeszcze nigdy w życiu nie była tak podniecona.

- Ja... ja... - zaczęła niepewnie - wciąż biorę pigułkę, chociaż kilka tygodni temu zdecydowaliśmy z Carterem, że nie będziemy ze sobą sypiać do nocy poślubnej. Chciałam być pewna, że naprawdę pragniemy mieć dziecko.

Miała nadzieję, że Griffin ją zrozumie, choć sama wciąż się czuła zagubiona. Nie była pewna, czy rzeczywiście przyszedł odpowiedni moment na potomstwo.

Griffin pokiwał ze zrozumieniem głową, po czym uniósł jej nogę i pocałował w tylną część uda.

- Odpręż się i spróbuj się cieszyć tym, co robimy - powiedział z uwodzicielskim uśmiechem. - Pokaż mi, co ci sprawia przyjemność.

To mówiąc, chwycił ją za drugą kostkę, przyciągnął ją na skraj łóżka i ustami zaczął pieścić czułe miejsce między jej udami. Wszystko stało się tak szybko, że Ewa nie miała czasu, by zaprotestować. Podniosła do ust zaciśnięte pięści, próbując stłumić okrzyki rozkoszy. Carter nigdy nie zadał sobie tyle trudu, by sprawić jej przyjemność. Była zaskoczona, że odczuwa tak silną, nieopisaną rozkosz.

Griffin chwycił ją za rękę, która zasłaniała usta, i spojrzał jej głęboko w oczy.

- Pamiętaj, masz mi pokazywać, co ci sprawia przyjemność.

Nie była w stanie wykrztusić ani słowa, bo w panice próbowała sobie przypomnieć, dlaczego znalazła się z Griffinem w łóżku. To miał być rewanż za Cartera, skok w bok w celu wyrównania rachunków i poprawy swego samopoczucia. Jednak to, co teraz czuła, odbierało jej zdolność myślenia. Jej ciało rozpalał żar rozkoszy.

Griffin odgarnął z jej czoła kosmyk włosów. Ich spojrzenia się spotkały.

- Carter nigdy nie potrafił... - zaczęła szeptem Ewa i przerwała w pół zdania.

- Ustaliliśmy już, że Carter to idiota.

Ewa położyła dłoń na jego udzie owładnięta nagłą chęcią pieszczona jego ciała. Jednak Griffin złapał ją za rękę.

- O nie, kotku, teraz już za późno.

Ewa spojrzała na niego zaskoczona, ale po chwili zrozumiała, do czego zmierzał.

- Muszę być w tobie, natychmiast - usłyszała jego zachrypnięty głos.

To mówiąc, wszedł w nią powoli, wypełniając sobą jej rozpalone wnętrze. Gdy poczuł, że jest cały w niej, westchnął głośno.

Ewa w najśmielszych snach nie mogła marzyć o doznaniach, jakich dostarczał jej Griffin. Poczwała, jak wolno zaczyna się w niej poruszać, jednocześnie pieszcząc ją rękami i całując w rozchylone wargi, jakby ją zachęcał do poddania się wszechogarniającej rozkoszy, jakby całym sobą chciał jej sprawić przyjemność.

Wbijając palce w jego plecy, krzyknęła głośno, lecz choć osiągnęła szczyt, Griffin wciąż się w niej poruszał, jakby chciał ją zabrać jeszcze wyżej. Wreszcie zatracili się w sobie, a długa chwila dojmującej rozkoszy uczyniła ich jednością. Griffin odchylił głowę, wyprężając się w ostatecznym wysiłku i napędzając sobą jej rozpalone ciało.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka Griffin obudził się z błogim uśmiechem na twarzy. Pod powiekami majaczył mu jeszcze cudowny, erotyczny sen. Powróciło wspomnienie minionej nocy, którą spędził z Ewą Tremont. Nigdy dotąd nie czuł takiej radości, kochając się z kobietą. Otworzył oczy i uniósł się na łokciu. Ewa miała wciąż zamknięte oczy, ale powoli wybudzała się ze snu. Jej kruczoczarne włosy rozpostarte były na poduszce, a ciemne rzęsy rzucały cień na mleczną skórę twarzy. Lekko rozchylone usta wyglądały apetycznie i pociągająco.

Griffin odtwarzał w pamięci kolejne sceny z minionej nocy. Przypomniawsobie jej namiętne pocałunki i te usta, które pieścizotami pobudzały jego zmysły. Ewa poruszyła się, dotykając go nogą, a po chwili otworzyła oczy.

- Dzień dobry - powitał ją Griffin.
- Cześć...
- Patrzyłem, jak się budzisz.
- Naprawdę? - spytała, wodząc po jego twarzy nieprzytomnym wzrokiem.
- Ostatnia noc była... - przerwał, szukając odpowiedniego słowa -

nieziemska.

Ręka Griffina powędrowała w dół, pieszcząc gładką skórę jej uda. Miał ochotę na powtórkę z upojnej nocy. Patrząc na jej usta, pomyślał, że to jedyny sensowny sposób, by rozpocząć kolejny dzień. Pochylił się, by ją pocałować, lecz Ewa nagle jednym ruchem wyslizgnęła się z łóżka i stanęła obok.

- Dokąd to? - spytał, patrząc na nią zaskoczony.

Nie był w stanie oderwać wzroku od jej doskonałych kształtów.

Przypomniawsobie zdjęcie nastoletniej Ewy, które od lat stało na biurku

Marcusa. Miała na sobie strój baletnicy, a fotograf uchwycił ją w chwili, gdy robiła piruet.

Ewa podniosła z ziemi majtki i stanik, po czym nerwowo zerknęła na budzik, który stał na nocnej szafce.

- Jest sobota. Muszę lecieć do pracy. Wieczorem w Muzeum Sztuki Współczesnej jest raut.

- Przyjdę.

- Nie masz zaproszenia.

- Ale mam kontakty - rzucił z figlarnym uśmiechem. - A co najważniejsze, jest u mnie organizatorka tego przedsięwzięcia.

Ewa nie odpowiedziała. Nie patrząc na Griffina, szybko włożyła majtki i zapięła biustonosz. Griffin spoważniał. Miał niejasne wrażenie, że nagle przestał się dla niej liczyć, i wcale mu się to nie spodobało. Czyżby był dla Ewy chwilową rozrywką, pocieszeniem po rozstaniu z narzeczoną? Przypomniawszy sobie pełną rozkoszy, szaloną noc. Nie mógł uwierzyć, że po tym wszystkim mogą tak zwyczajnie się rozejść.

Odrzucił kołdrę i wstał z łóżka. Podeszedł do Ewy i spytał:

- Naprawdę już się zbierasz?

- Muszę znaleźć buty - rzuciła przez ramię, rozglądając się po pokoju.

Gdy się schyliła, by sprawdzić, czy nie leżą pod łóżkiem, Griffin złapał ją za rękę.

- Nie pozwolę ci uciec.

- Nie wiem, o czym mówisz - naburmuszyła się, prostując się i odrzucając w tył włosy.

- Ogarnął cię strach i chcesz uciec.

- Myślisz, że się ciebie boję? - spytała z pogardą w głosie. - Nie jestem Czerwonym Kapturkiem, a ty nie jesteś złym wilkiem.

- Szkoda - odparł. - Bo mam na ciebie wielką ochotę.

Wciąż odczuwał niezaspokojoną żądzę. Ewa zbladła, lecz szybko odzyskała pewność siebie.

- Postarajmy się traktować minioną noc jak incydent. Dziękuję, że pomogłeś mi się pozbierać po historii z Carterem. To był twój kolejny dobry uczynek.

- Tak to widzisz? - spytał spokojnie. - Wobec tego jedźmy do Las Vegas i weźmy ślub. Ja skreślę z listy kolejny dobry uczynek, a ty dokonasz upragnionej zemsty.

- Słucham? - Ewa patrzyła na niego z niedowierzaniem. - Chyba zwariowałeś!

- Proponuję ci sposób wyrównania rachunków z Carterem. Osiągniesz wszystko, czego chciałaś, łącznie z dzieckiem. Gdzie tu szaleństwo?

- Twój brat i siostra zostaną rodzicami i dlatego nagle tak spieszno ci do założenia rodziny - rzuciła przez zaciśnięte zęby. - Czujesz się samotny, prawda?

- Nie - odparł, przybierając kamienny wyraz twarzy. - Po prostu ostatnio zrozumiałem, na czym mi najbardziej zależy.

Ewa nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo wstrząsnęła nim myśl, że o mały włos by ją stracił. To było prawdziwe przebudzenie. Dostrzegł w jej oczach czułość, a na ustach ledwo widoczny uśmiech.

- Nie masz nic do stracenia - przekonywał.

Carter należał już do przeszłości, a szanse znalezienia sensownego partnera w tak krótkim czasie były nikłe.

- Nie mogę wyjść po kryjomu za mąż! Zajmuję się planowaniem przyjęć. Wszyscy mnie znają.

Griffin wybuchnął śmiechem i wziął ją w ramiona.

- Na pewno coś wymyślimy.

Cztery dni później Ewa stała przed domem Griffina. Mieli się spotkać u niego, by przedyskutować szczegóły ślubu. Przyjechała wprost z biznesowej kolacji z potencjalnym klientem. Miała na sobie czerwoną bluzkę z dekoltem w kształcie litery V oraz beżową, ołówkową spódnicę.

Gdy Griffin otworzył drzwi, spojrzała na niego z podziwem. Był ubrany w czarne dżinsy i ciemnoniebieską koszulę.

- Wejdz, proszę.

- Przepraszam za spóźnienie, ale kolacja się przeciągnęła - mitygowała się, bezwiednie oblizując wargi.

- Nie szkodzi. Zjadłem coś i przeglądałem raporty z pracy.

Griffin poprowadził ją przez korytarz, lecz niespodziewanie zatrzymał się przed pokojem bilardowym.

- Grasz? - spytał.

Gdyby wiedział jak! Miała kiedyś w domu stół bilardowy, a jej nauczycielem był sam Marcus Tremont, mistrz w tej dziedzinie.

Przez lata była przekonana, że nigdy nie da się namówić na grę z Griffinem Slaterem. Partia bilarda nad zielonym suknem z jej największym wrogiem byłaby nazbyt przesiąknięta osobistymi urazami. Kiedy Griffin odwiedzał rodziców, a Ewa była w domu, wykręcała się i zachęcała ojca do gry z młodszym kolegą.

- Czasem - odparła od niechcienia.

Na twarzy Griffina pojawił się figlarny uśmiech. Podeszedł do kosza z kijami.

- Chodź, wybierz sobie odpowiednią broń.

Ewa zawahała się.

- Mielіśmy omówić szczegóły naszego ślubu.

- Właśnie to zamierzałem zrobić. Możemy rozmawiać, grając w bilard.

Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.

- Nie. - Wzruszyła ramionami.

Nie mogła się wycofać, kiedy rzucił jej wyzwanie. Poczowała, że tak naprawdę wiele lat czekała na tę okazję. Podeszła do Griffina i wybrała sobie krótszy kij.

- Mam nadzieję, że się przy mnie nie znudzisz - kokietowała.

- Pomogę ci, jeśli będziesz chciała.

- Dziękuję. - Uśmiechnęła się grzecznie, czując się trochę jak hazardzista z zapartym tchem czekający na rozwój wydarzeń.

W życiu często walka przeplata się z miłością, choć w tej chwili Ewa nie była pewna, czy jest z Griffinem w stanie wojny, czy pokoju.

Gdy bile znajdowały się na stole, Griffin spytał:

- Otwierasz?

- Chętnie - powiedziała, nachylając się z kijem nad krawędzią stołu.

Czuła, że Griffin uważnie ją obserwuje. Wiedziała, że przyjęła pozycję profesjonalnego gracza, ale czuła, że większy podziw budzą w nim jej piersi i łabędzia szyja podkreślona głębokim dekoltem czerwonej bluzki.

Skoncentrowała się i bezbłędnie uderzyła w bilę numer trzy, która wpadła do luzu w rogu stołu.

- Jeszcze spróbuję - powiedziała, mając zamiar wrzuciwszy wszystkie swoje pełne bile do luzu, zostawić Griffnowi wyżej punktowane bile z paskiem.

- Wbijam cztery.

Po kolei skierowała wszystkie bile do luzu. Oczy Griffina niebezpiecznie się zwęziły. Zrozumiał, że ma przeciwko sobie godnego przeciwnika. Ewa wykonała uderzenie kombinowane. Bila uderzyła w szóstkę, która z kolei

popchnęła dwie bile do bocznej łuzi. Następny strzał chybiła, więc wyprostowała się i zwróciła do Griffina:

- Twoja kolej.

Spojrzał na nią z podziwem.

- Bałem się, że skończysz grę, zanim będę miał szansę na jakikolwiek ruch.

- Mam szczęście.

- Zobaczymy.

Zapowiadała się zacięta gra składająca się z kilku partii. Ewa stała przy stole w pełni skoncentrowana i nie zamierzała się wycofać, co więcej, była zdecydowana wygrać. Griffin uderzył kijem w bilę, potem spróbował kombinacji. Gdy bile powędrowały do celu, rzucił jej triumfalne spojrzenie. Ewa zacisnęła usta, czując, jak serce zaczyna jej szybciej bić. Nie spodziewała się, że Griffin jest tak dobrym graczem.

- Widzę, że mecz się skończy, zanim zdążymy porozmawiać o ślubie.

- Proszę, mów - zachęcił ją Griffin.

- Chcę, żeby się odbył u moich rodziców i żeby był kameralny - powiedziała bez namysłu.

Miała nadzieję, że w rodzinnym domu będzie się czuła bezpieczniej, a rodzice też będą spokojniejsi po szoku, jakim z pewnością okaże się dla nich wiadomość o ślubie z Griffinem.

- Dobrze, ale chcę, żebyśmy się pobrali jak najszybciej, dajmy na to za kilka tygodni. Jeśli ślub ma się odbyć u twoich rodziców, nie powinno z tym być problemu.

- Zgadzam się. W końcu próbujemy oszukać mój biologiczny zegar - zauważyła, przypominając Griffiniowi, jaki jest prawdziwy cel ich małżeństwa.

- A co do intercyzy.

- Intercyza nie jest potrzebna - przerwał jej Griffin. - Oboje jesteśmy niezależni finansowo.

- Pięćdziesiąt procent małżeństw w Kalifornii kończy się rozwodem. Mogłabym puścić cię z torbami.

Teraz, gdy poznała go lepiej, zobaczyła, gdzie mieszka i w jakich kręgach się obraca, zrozumiała, że w sensie materialnym nie była w stanie mu dorównać. Owszem, nie należała do najbiedniejszych, ale jej firma była skromnym przedsięwzięciem w porównaniu z jego dokonaniem. Choć w przyszłości miała odziedziczyć majątek Tremontów, była pewna, że zdarzy się to za wiele lat. Do tego czasu musiały starczyć jej własne dochody i pieniądze z funduszu powierniczego.

- Powiedzmy, że lubię ryzyko - odparł Griffin, kierując do luzy kolejną bilę.

- Griffin, zastanów się, czy... - odezwała się Ewa i nagle urwała.

Nie mogła uwierzyć, że namawia go do czegoś, co zupełnie nie jest w jej interesie. Griffin też to zauważył, bo widać było, że się dobrze bawi.

- Nie będzie intercyzy - powtórzył. - Jestem wdzięczny twemu ojcu, że pomógł mi rozkręcić interes i dlatego nie będę zmartwiony, jeśli moje pieniądze wpadną w ręce Tremontów.

Ewa dała za wygraną. Jeśli Griffin chce ryzykować, to jego sprawa.

- Gdzie będziemy mieszkać? - spytała.

- Myślisz, że pomieścimy się tu we dwoje? - spytał, podnosząc głowę znad stołu.

Od pierwszej chwili Ewa była oczarowana starym domem.

- Dobrze. Wobec tego wynajmę moje mieszkanie, a potem we właściwym momencie je sprzedam.

- Prawdziwa Tremontówna - zauważył wesoło Griffin.

Wiedziała, że z niej żartuje, ale nie obraziła się. Griffin nie trafił w bilę i nadeszła jej kolej. Zaczęli rozmawiać o szczegółach dotyczących ceremonii. Ustalili wstępnie listę gości i kto będzie udzielał im ślubu. Oboje byli bardzo zajęci, więc zdecydowali, że zamiast miesiąca miodowego wybiorą się na kilka dni do domu letniskowego Griffina w Dolinie Napa.

Po chwili Griffin wbił do luzu bilę numer trzynaście. Ewie została bila numer siedem, osiem i pełna, zaś Griffinowi ósemka i bila biała. Ewa tak bardzo chciała wygrać, że gdy Griffin uderzył w bilę, zamknęła oczy.

- Bile siedem i osiem w luzie.

Otworzyła oczy i spojrzała na stół. Coś było nie tak, a może zmieniły się zasady gry? Zauważyła, że Griffin przepchnął jej kulę numer siedem wraz ze swoją ósemką.

- Sytuacja patowa - powiedział, prostując się i posyłając jej czarujący uśmiech.

- Jak to możliwe? - Spojrzała na niego zdumiona.

Griffin odłożył swój kij, po czym podszedł do niej i zrobił to samo z jej kijem.

- Prawdziwe zwycięstwo to zmusić przeciwnika, by oddał nam dom i pieniądze. Zwyciężyłaś.

- Ależ ja wcale... - zaczęła oburzona.

- Postanowiłem ułatwić ci zadanie - przerwał jej. - Mam coś dla ciebie.

To mówiąc, wyjął z kieszeni pierścioneł i wsunął go Ewie na palec. Patrzyła oszołomiona na brylantowe oczko w ozdobnej oprawie. Kamień musiał mieć przynajmniej cztery karaty. Otworzyła usta ze zdziwienia, a po chwili do oczu napłynęły jej łzy. Carter nie był nawet w stanie kupić jej pierścionka, a Griffin na każdym kroku pokazywał, jak bardzo mu na niej zależy. Spojrzała mu w oczy.

- Jeśli ci się nie podoba, zamówimy inny - powiedział.

- Nie, ja... bardzo ci dziękuję - wyjąkała z niemałym trudem.

Zaczęli się całować. Ewa czuła, że topi się w jego ramionach, jakby od zewnątrz i od środka trawił ją płomień. Od chwili, gdy weszła do domu Griffina, czuła wzrastające podniecenie.

Griffin delikatnie całował jej szyję.

- Dlaczego nie wiedziałem, że grasz w bilard? - spytał cicho.

- Nie chciałam z tobą grać. Za bardzo bym się denerwowała.

- Naprawdę? - wyszeptał, opierając ją o ścianę.

Żaden mężczyzna nie doprowadzał jej do takiego stanu. Zamknęła oczy i pozwoliła mu się pieścić. Poczwała, jak jednym ruchem ściągnął z niej majtki, a po chwili usłyszała odgłos rozpinanego rozporoka.

- Obejmij mnie nogami - powiedział zdecydowanym, ochrypłym głosem.

Ewa bez słowa wykonała jego polecenie. Griffin uniósł ją i po chwili w nią wszedł. Była mokra i gorąca. Kochali się krótko i namiętnie, szybko osiągnęli szczyt, porwani przez falę rozkoszy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ewa stała przed dużym lustrem w przymierzalni sklepu ze ślubnymi sukniami. Lejący się materiał sukni w kolorze kości słoniowej spływał wzdłuż linii jej bioder. Stała na podwyższeniu i obróciła głowę, by spojrzeć na tył sukni. Smukłe plecy były niemal całkowicie odsłonięte do wysokości talii.

Do ślubu pozostały dwa tygodnie i nie można już było uszyć sukni na miarę.

- Pięknie wyglądasz - westchnęła Beth, patrząc na odbicie przyjaciółki w lustrze. - Griffin padnie z wrażenia.

- Mam nadzieję, że nie pomoże mu w tym trzęsienie ziemi - odparła ze śmiechem Ewa.

- Sprowokujesz trzęsienie ziemi swoim wyglądem - zachichotała Beth.

Ewa już czuła, że ziemia rusza się pod jej stopami. Nie miało to jednak nic wspólnego z ruchami tektonicznymi, tylko ze wspomnieniem minionej nocy. Na myśl o powrocie do łóżka z Griffinem przeszył ją dreszcz.

- Suknia wspaniale podkreśla twoją figurę - odezwała się matka, która siedziała w fotelu naprzeciwko przymierzalni.

- Dziękuję, mamo.

- Moja córeczka wychodzi za mąż - wyszeptała wzruszona Audrey i szybko zamachała ręką, chcąc powstrzymać łzy. - Ojciec też jest szczęśliwy.

Ewa uważała, że bardziej na miejscu było słowo „wniebowzięty”. Kiedy wraz z Griffinem oznajmili rodzicom, że zamierzają się pobrać, ojciec nie ukrywał swej ogromnej radości. Jakże inaczej się zachował, gdy go powiadomiła o ślubie z Carterem. Ewa odniosła wrażenie, że jej decyzja o ślubie ze Slaterem była dla ojca tylko kwestią czasu.

- Gdybym nie znała Griffina, martwiłabym się, że tak szybko zdecydowaliście się na ślub - odezwała się matka.

Ewa ucieszyła się, że przynajmniej Audrey zachowuje zdrowy rozsądek. Czowała jednak, że powinna uspokoić matkę i zapewnić, że podjęła decyzję świadomie. Wiedziała, że jako córka powinna rozwiązać jej wątpliwości.

- To nie była pochopna decyzja - zapewniła. - Znamy się z Griffinem od lat. Wy też go znacie niemal od dziecka.

Resztę przemyśleń na temat jej nieplanowanego związku zachowała dla siebie. Odwróciła się bokiem i znów spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Kim była ta kobieta, która zgodziła się za kilka tygodni pójść do ołtarza? I co tak naprawdę kryło się za jej postanowieniem?

Od chwili, gdy tydzień temu przyjęła oświadczyzny Griffina, jej życie nabrało zawrotnego tempa. Z jednej strony była podekscytowana przygotowaniami i nie mogła się doczekać wesela, ale z drugiej zdarzały jej się chwile niekontrolowanej paniki. Była coraz bardziej zakochana w Griffinie. Od czasu przyjęcia w jego domu w Pacific Heights czuła, że wszystko w niej się zmienia. Zachowywała się inaczej niż kiedyś, czego dowodem było przyjęcie jego oryginalnych oświadczyń. Okazało się też, że Griffin jest zupełnie innym człowiekiem, niż sobie wyobrażała. Był najwspanialszym kochankiem, jakiego dotąd miała. Teraz myśl o niezliczonych nocach, które ich w przyszłości czekają, wprawiały ją w stan podniecenia.

- Zawsze miałam wrażenie, że Griffinowi podoba się twój cięty język - zauważyła niespodziewanie Beth.

- Obyś miała rację - westchnęła Ewa. - Będzie musiał go znosić na co dzień.

- Macie jakieś plany co do nocy poślubnej? - spytała przyjaciółka, puszczając do Ewy oko.

Ewa w panice spojrzała na matkę, która jednak była pochłonięta szukaniem chusteczek higienicznych w torebce. Gdyby Beth wiedziała, czego Ewa doświadczyła przez ostatnie tygodnie... Pod pozorem chłodnej ogłady Griffin ukrywał talenty gorącego i pełnego inwencji kochanka.

- Jeszcze raz serdecznie ci gratuluję - powiedział Marcus, podając Griffinowi szklankę z bursztynowym płynem.

Griffin przyjął poczęstunek. Przyjechał do Tremontów i przez chwilę czekał w holu głównym, podczas gdy służąca poszła szukać pana domu. Kiedy wróciła, by zaprowadzić Griffina do salonu, ojciec Ewy już czekał z dwiema szklankami alkoholu.

- Brandy? - spytał Griffin, patrząc na jasny kolor drinka.

- Najlepsza - odpowiedział Marcus, podnosząc swoją szklankę. - Wasze zdrowie! Obyście żyli długo i mieli dużo dzieci!

- Taki toast nie spodobałby się chyba Ewie - zauważył Griffin.

- Dlatego pozwoliłem sobie wypowiedzieć go tylko w twojej obecności. - Marcus mrugnął do niego porozumiewawczo.

- A gdzie Ewa? - spytał Griffin, rozglądając się po salonie. - Mieliśmy się spotkać podczas kolacji, żeby omówić szczegóły ślubu.

- Wyszła z matką do miasta. Szukają sukni ślubnej i różnych dodatków na wesele.

Griffin był rozczarowany. Miał nadzieję, że Ewa pierwsza pojawi się w domu rodziców. Przez ostatnie dwa tygodnie nie mógł się powstrzymać, by jej wciąż nie dotykać. Chciał być ciągle blisko niej.

Marcus poklepał go po plecach.

- Nie wiem, jak ci się to udało. Myślałem, że już wszystko stracone - przyznał. - Na szczęście pozbyłeś się Cartera i w porę przekonałeś do siebie Ewę. I to w jak krótkim czasie!

Griffina dotknęły słowa Marcusa. Nigdy nie posunąłby się do manipulacji w celu zaspokojenia własnych potrzeb.

- Ewa chce dziecka.

- Wiem - odparł Tremont. - Ale zdecydowanie wolę ciebie niż Cartera jako ojca moich wnuków.

- Chciałem, żeby to było jasne.

Chciał, by Marcus wiedział, że ten ślub jest dla dobra Ewy, choć musiał przyznać, że jego własne uczucia też stanowiły ważny argument, szczególnie ostatnio, gdy świata poza nią nie widział. Jednak Marcus zdawał się nie zauważać, że Griffin naprawdę zakochał się w Ewie. Zamyślony popijał brandy i dopiero po dłuższej chwili powiedział:

- Chcę ci oddać część mojej firmy. Zasłużyłeś sobie na to. To dzięki tobie mieliśmy ostatnio dobrą passę.

- Po raz kolejny muszę odmówić - zaoponował Griffin, lekko urażony.

Mieli za sobą już kilka rozmów na ten temat.

- Żenię się z Ewą z własnego wyboru. Twoja córka nie jest dla mnie kartą przetargową - wyjaśnił ze spokojem.

Marcus przez chwilę milczał, po czym uśmiechnął się, jakby w myślach rozpatrywał jakąś kwestię.

- To właśnie chciałem usłyszeć - powiedział i uniósł swą szklankę w stronę Griffina. - Wiesz, że Ewa jest... - zawiesił głos, szukając odpowiedniego słowa.

Doskonała, seksowna, cudowna, jedyna, pomyślał Griffin.

- ...silną osobowością - dokończył Marcus. - Sprostą jej tylko mężczyzna z charakterem.

- Wytrzymałem z tobą jako prezesem firmy, więc chyba sobie poradzę z Ewą - odparł z ironią Griffin.

Marcus wybuchnął śmiechem.

- Na to liczę - mruknął z błyskiem w oku.

Gdy rozległy się pierwsze takty muzyki, Griffin poczuł, że ma ściśnięte gardło. Po trzech szalonych tygodniach od ich zaręczyn stał teraz w oczekiwaniu na pannę młodą. Na tarasie domu państwa Tremontów pojawiła się Ewa w towarzystwie ojca. Trudno było oderwać od niej wzrok. W rękę trzymała bukiet białych lilii. Ojciec i córka zeszli po schodach i zaczęli iść w jego stronę, pomiędzy rzędami krzeseł. Prosta, leżąca się suknia podkreślała doskonałą figurę panny młodej, a w jej upięte włosy były wetknięte drobne kwiatki.

Griffin miał na sobie czarny garnitur i jasny, jedwabny krawat, lecz przy niej czuł się jak wieśniak. Gdy Ewa stanęła obok niego, podała bukiet przyjaciółce Beth, która siedziała w pierwszym rzędzie. Griffin objął ramieniem swą przyszłą żonę, muskając jej nagie plecy. Miał ochotę porwać ją sprzed ołtarza i natychmiast zacząć noc poślubną w jednym z gościnnych pokoi państwa Tremontów. Podczas krótkiej ceremonii grał kwartet smyczkowy. Nowożeńcy wymienili proste, platynowe obrączki, na których wygrawerowano datę ślubu. Nadszedł czas, by pocałować pannę młodą.

Griffin tylko na to czekał. Lekko uniósł ręką jej podbródek i mocno pocałował w usta. Chciał, by w tym pocałunku była obietnica gorącej nocy. Ewa odpowiedziała mu z namiętnością, jakiej się nie spodziewał, a jej piękne ciało przywarło do niego z takim oddaniem, że trudno mu było opanować podniecenie.

Goście zaczęli klaskać i gwizdać, więc niechętnie przerwał pocałunek i zerknął na publiczność. Ewa wyglądała, jakby zaraz miała zemdleć, ale po chwili uśmiechnęła się i wzięła od Beth swój bukiet. Gdy szli razem pomiędzy

rzędami, Griffin miał ochotę porwać Ewę wprost do samochodu i zawieźć do swojego letniskowego domu wśród winnic. Zamiast tego przyjął nieco sztuczny uśmiech i zgodził się pozować do zdjęć. Potem otoczyli ich goście z gratulacjami.

Ewa opuściła go na chwilę, by poprawić makijaż, ale zatrzymała ją Beth z mężem. Griffin przyglądał się, jak popołudniowe słońce kładzie się ciepłym blaskiem na smukłej postaci jego żony. Poczował spełnienie i satysfakcję. Pragnął jej od lat i wreszcie miał ją tylko dla siebie.

- Koniec z wolnością, co? - Zaśmiał się jego brat, stając obok.

- Tak to widzisz? Jako zniewolenie?

Jeśli tak było, uznał, że jest w niewoli cudownej syreny, która do nieprzytomności rozpala jego zmysły. W takiej niewoli mógł żyć do końca swoich dni.

Kiedy podszedł kelner z przystawkami, Griffin pokręcił przecząco głową. Był tak wzruszony, że nie miał ochoty na jedzenie.

- Przyznam, że mnie zaskoczyłeś - ciągnął Josh. - Byłem przekonany, że jesteś zatwardziałym kawalerem. Przez tyle lat byłeś odpowiedzialny za mnie i Monicę, że miałeś prawo trochę odpocząć od obowiązków.

- Ewa to żaden obowiązek - odparł Griffin, sam zdziwiony swoją zdecydowaną reakcją. - Jest niezależną kobietą, która prowadzi własną firmę.

I pewnie, gdyby usłyszała Josha, taca z przystawkami wylądowałaby na jego głowie. Na samą myśl Griffin uśmiechnął się szeroko.

- Zgoda, ale jest kobietą i bardzo chce mieć dziecko - zauważył Josh. - A wtedy zaczynają się obowiązki.

Griffin zdał sobie sprawę, że podobnie jak Ewa on też marzy o potomstwie. Ona pragnęła się spełnić jako matka, on chciał, by ktoś odziedziczył jego firmę Evkit i firmę Tremont. Dotąd nie opowiadał

rodzeństwu o szczegółach towarzyszących zerwaniu zaręczyn Ewy i Cartera, ale domyślał się, że są bardzo ciekawi, jak do tego doszło. Monica od dawna wiedziała, że Ewa spotyka się z Newellem.

- Prawdę mówiąc, mieliśmy nadzieję, że uraczysz nas jakąś pikantną historią - przyznał Josh. - Na przykład, że pobijeś faceta, a potem uwiodłeś Ewę. To podniosłoby w naszych oczach twoje notowania.

Josh nie zdawał sobie sprawy, jak bliski był prawdy.

- Przykro mi, że was zawiodłem, ale widzę w tobie zadatki na autora scenariuszy komediowych.

Josh roześmiał się.

- Co? Miałbym zmarnować takie ręce chirurga? Żeby jakiś wściekły dyrektor kabaretu złamał mi palec?

- Dobrze, że na studiach uchroniłeś swoje bezcenne ręce przed furią brata twojej dziewczyny.

- Nie zmieniaj tematu. Spójrzmy prawdzie w oczy. - Josh nie dawał za wygraną. - Jesteś typem odpowiedzialnego i spokojnego faceta. Widzisz damę w tarapatach i niczym księżę spieszysz jej na ratunek.

- Daj spokój!

- Kiedy powiedziałeś nam, że zamierzasz się ożenić z Ewą, mieliśmy spore wątpliwości - ciągnął Josh.

- Wiem.

- Monica martwiła się twoim stanem.

- Jak widać, miałem dosyć kawalerskiego życia. Poszedłem w wasze ślady.

- To dobrze, ale trzeba dokonać właściwego wyboru.

Spojrzeli jednocześnie na Ewę.

- Ta dziewczyna na pewno nie pozwoli ci sobą pomiatać - dodał po chwili Josh.

- Dzięki, bracie! Twoja wiara we mnie jest krzepiąca.

- No, dobra, przyznaję... Kiedy zobaczyłem was całujących się przed ołtarzem, zrozumiałem, że nie mamy się o co martwić.

Jestem panią Slater, pomyślała Ewa. Wciąż nie mogła się przyzwyczać do nowego nazwiska.

Podjechali pod dom letniskowy Griffina. Po ceremonii szybko opuścili dom rodziców i w strojach ślubnych udali się do Doliny Napa. Gdy Ewa wysiadła z samochodu, jej oczom ukazał się piękny dom. Dwupiętrowy budynek miał dach ze wspaniałą, terakotową dachówką, białe ściany i zielone okiennice.

- Podoba ci się? - spytał Griffin. - Kupiłem go kilka lat temu.

- Jak widzę, podjęłaś wtedy parę ważnych decyzji.

- Chodź, pokażę ci dom.

Ewa uniosła suknię i poszła za Griffinem alejką prowadzącą do wejścia. Gdy otworzyły się przed nią stare, drewniane drzwi, od razu znalazła się w salonie, który utrzymany był w brązowych barwach. Na pewno taki wystrój spodobałby się Marcusowi Tremontowi. Z łatwością mogła sobie wyobrazić ojca odpoczywającego na szezlongu, który stał w rogu pokoju.

Dalej znajdowała się jadalnia. Na środku stał stół, który - jak twierdził Griffin - przez lata pokryły nieregularne ślady po czerwonym i białym winie. Wokół stały metalowe krzesła ze skórzanymi siedziskami. Dalej znajdowała się kuchnia z drewnianą podłogą i szafkami w starym stylu. Z uchwytych na ścianie zwisały miedziane naczynia, a na półkach stały gliniane dzbanki. Za

oknem znajdował się taras i piec do gotowania. Cały parter był utrzymany w wiejskim stylu.

Po chwili znaleźli się znów w holu, skąd drewniane schody ze starą balustradą prowadziły na pierwsze piętro.

- Są tu trzy sypialnie, każda ma oddzielną łazienkę - powiedział Griffin.

- Często masz gości? - spytała Ewa.

- Nie, tylko czasem przyjeżdżają Josh i Monica - odrzekł, patrząc jej w oczy. - Mam ten dom zaledwie kilka lat, ale jeśli chcesz, możesz tu przyjeżdżać na dłużej.

Ewa z radością myślała o upojnych nocach z Griffinem w uroczym domu pośród rozległych winnic.

Zajrzeli do dwóch pokojów gościnnych, po czym Griffin zaprowadził ją do swej sypialni na końcu korytarza. Uderzyły ją śmiałe kolory wnętrza. Ściany pomalowane były na zielono, ale uwagę Ewy przykuło przede wszystkim wielkie łóżko z drewnianym wezglowiem, przykryte narzutą w kolorze dojrzałego wina. Pomyślała, jak cudownie byłoby się w nim kochać. Podeszła do okna, skąd rozciągał się widok na winnice.

Nagle zapragnęła całować się z Griffinem.

- Jak ci się podoba? - spytał.

- Czy wszystkich gości prowadzisz do swojej sypialni? - spytała z ironią, choć jej głos zdradzał podniecenie.

- Jesteś spostrzegawcza - uśmiechnął się Griffin. - Większość kobiet ma dobry zmysł obserwacji, więc wcześniej musiałaś się zorientować, dokąd zmierzamy. Wnioskuje, że bardzo tego chciałaś.

- Może - odparła. - Czy ta sztuczka udała ci się z wieloma kobietami?

- Tylko ty dałaś się nabrać - zachichotał, rozbierając ją wzrokiem.

Ewa zrobiła nadąsaną minę. Kiedy chciała wyjść z pokoju, zatrzymał ją i objął. Delikatnie uniósł jej podbródek i spojrzał głęboko w oczy.

- Jesteś jedyną kobietą, którą tu przyprowadziłem - powiedział z powagą.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Griffin tak bardzo chciał się kochać z Ewą, że z trudem opanował drżenie ciała i głosu.

- Zawsze myślałem, że potrzebny ci zdecydowany i twardy facet.

- Uważasz, że spełniasz te warunki? - spytała, zagryzając wargi.

- Stawiam cały swój majątek, że tak.

To mówiąc, zaczął masować jej kark. Poczuł, jak się rozluźnia, choć jej piersi zarysowujące się pod suknią stały się twarde, zdradzając jej podniecenie.

- Ale muszę cię ostrzec - odezwała się cicho Ewa.

Gdyby jego ciała nie przeszył nagle obezwładniający dreszcz pożądania, roześmiałby się, słysząc jej słowa. Patrzył zauroczony na jej wilgotne wargi, coraz mocniej przywierając do jej twardych piersi.

- Przed czym? - wyszeptał.

- Nigdy nie chciałam wyjść za mąż za mężczyznę podobnego do mojego ojca.

- Czy ja jestem podobny do Marcusa? - spytał, chwytając za zamek jej sukni.

Od tylu godzin marzył, żeby go wreszcie rozpiąć. Teraz myślał tylko o tym, by ją pieścić i na nowo odkrywać tajemnicze zakamarki jej cudownego ciała.

Ewa wyduła wargi.

- Dla ciebie praca jest najważniejsza, a ja związałam się z Carterem dlatego, że stawiał mnie na pierwszym miejscu.

- Kochanie, pochłaniasz całą moją uwagę - zapewnił i by to udowodnić, musnął ustami jej szyję, jednocześnie rozpinając suwak sukni.

Musiał ją posiąść tu i teraz. Czuł, że za chwilę eksploduje. Nie rozumiał, dlaczego Ewa mówi o braku zainteresowania, kiedy myślał o niej dzień i noc. Zawładnęła nim do tego stopnia, że nie potrafił się skoncentrować na niczym innym.

- Chcę tylko, żebyś wiedział, co myślę - wydusiła przytłumionym głosem.

Gdy jej suknia opadła na podłogę, stanęła przed nim w białej, koronkowej bieliźnie i szpilkach, które podkreślały kształt jej długich nóg.

- Ja myślę teraz tylko o tym, by się z tobą kochać - wyszeptał Griffin.

- Mówię poważnie.

Dlaczego wątpiła w jego szczerą intencję? Nigdy nie był tak poważny jak w tej chwili. Jego jedynym pragnieniem było zagarnąć ją całą dla siebie. Jednak nie mógł odmówić sobie odrobiny przekory.

- Nie oszukujmy się. Tak naprawdę chodzi ci o miliony moich plemników.

- Cieszę się, że to też sobie wyjaśniliśmy - wyszeptała niemal bezgłośnie.

- Ciężko jest dowodzić milionową armią twardych facetów, którzy wrywają się do walki - zażartował, choć coraz trudniej było mu opanować potrzeby ciała.

Myśl o tym, że mógłby teraz zapłodnić Ewę, podziałała jak najmocniejszy afrodyzjak. Zaczął całować namiętnie jej szyję i brodę, po czym chwycił ją za pośladki i mocno przyciągnął do siebie. Spojrzała na niego swymi niebieskimi oczami i ujęła w dłonie jego twarz. Ich pocałunek był

ognisty i głęboki, wargi i języki spotkały się w miłosnej pieśczoce. Griffin zanurzył ręce w jej włosach, z których wypadło kilka kwiatków. Pragnął zatracić się w namiętym pocałunku, poczuć żar jej rozpalonego ciała, dać się omotać i rozpalić do utraty przytomności.

Gdy oderwał od Ewy usta, ciężko oddychał. Zauważył rumieniec na jej twarzy i czerwone, wilgotne wargi.

- Muszę cię mieć - szepnął zachrypniętym głosem.

Zamiast odpowiedzi Ewa z uśmiechem dotknęła jego nabrzmiałego członka. Griffin westchnął z rozkoszy. Pragnął jej jak nigdy dotąd, chciał, by ta chwila trwała wiecznie, a jego tortury przedłużyły się o kolejne minuty, aż oboje znajdą się nad przepaścią, ogarnięci obezwładniającym, niemal bolesnym podnieceniem, gdy jedno dotknięcie może ich strącić z krawędzi.

Pragnienie bycia w niej stało się tak dojmujące, że Griffin pchnął ją lekko w stronę łóżka. Ewa upadła na materac, zostawiwszy szpilki na podłodze.

- Doprowadzasz mnie do szału - wyszeptał Griffin i zaczął się szybko rozbierać.

Ewa uniosła się na łokciach i obserwowała go z błogim uśmiechem, jakby podniecenie wprowadziło ją w stan upojenia. Gdy zrzucił bokserki, obwieściła:

- Odstawiłam pigułki.

- Wobec tego daję hasło do boju mojej milionowej armii.

Ewa zachichotała. Griffin dotknął dłonią jej uda, po czym wolno przesunął ją do kolana, uniósł je i pocałował jej łydkę. Druga ręka dotknęła łona.

- Griffin - jęknęła Ewa.

Na tę chwilę czekał od dawna. Ewa była wreszcie bezbronna, owładnięta żądzą kochania się.

- Powiedz jeszcze raz moje imię - poprosił Griffin, ściągając z niej majtki.

Chciał, żeby zapamiętała, kto jej daje taką rozkosz. Położył się na łóżku i usadowił ją na sobie. Jej rozpuszczone włosy dotykały jego ciała. Patrzyła na niego swymi szmaragdowymi oczami, powoli obniżając biodra. Gdy poczuła go w sobie, westchnęła z rozkoszy. Griffin zaczął się rytmicznie poruszać. Ewa wygięła ciało. Jej długie, czarne włosy podkreślały jasny kolor skóry. Owładnięci coraz szybszym rytmem miłosnego uścisku wydawali z siebie urywane okrzyki. Griffin był bliski eksplozji, lecz ostatkiem sił powstrzymał się przed wybuchem, by obserwować, jak Ewa zatraca się w szaleństwie. Chciał jej dogodzić w każdy możliwy sposób. Gdy wreszcie poczuł, że Ewa zbliża się do orgazmu, patrzył z zachwytem na jej twarz i wyprężone ciało. Dopiero wtedy podążył za nią, zatacając się w eksplozji rozkoszy.

- Halo, jest tam kto? - zawołał Griffin, zamykając za sobą drzwi.

Była środa. Postanowił wrócić wcześniej do domu, by zrobić Ewie niespodziankę. Prawdę mówiąc, był to tylko pretekst, by znów ją mieć w ramionach i się kochać.

Choć od powrotu z Doliny Napa minęło kilka tygodni, Griffin wciąż pragnął być blisko Ewy i nawiedzały go erotyczne fantazje. Odłożył skórzaną teczkę na stolik przy wejściu i rozluźnił krawat.

- Halo!

Może Ewa wyszła na zakupy albo spotkać się z przyjaciółką. Griffin był rozczarowany. Zdążył się przyzwyczaić do tego, że ktoś czeka na niego w domu. Odkąd pojawiła się Ewa, pusty dom nagle ożył. Po powrocie z podróży poślubnej szybko przeprowadziła się do jego - ich - domu w Pacific Heights. Musiała jeszcze zdecydować, co zrobić z meblami, a potem wynająć

mieszkanie. Griffin uważał, że nie ma pośpiechu. Chociaż nalegał na szybki ślub, wiedział, że muszą dać sobie czas, by się przyzwyczaić do nowej sytuacji.

Griffin usłyszał muzykę dobiegającą z odległego miejsca w domu. Staął na chwilę i wsłuchał się w jej dźwięki. Zadarł głowę i spojrzął na kręte schody. Melodia dobiegała z drugiego piętra. Zdjął krawat i poszedł na górę. Na korytarzu wszystkie drzwi były pozamykane. Przystanął, po czym ruszył w kierunku jednego z nieumeblowanych pokoi gościnnych. Nacisnął klamkę, otworzył drzwi i zamarł zaskoczony. Ewa, ubrana w czarny strój baletowy, stała na środku pokoju i wykonywała taneczne figury. Włosy miała zebrane w kucyk. W rogu pokoju na podłodze leżał zestaw iPod'a z głośnikami, z których wydobywały się dźwięki pięknej muzyki klasycznej. Ewa stanęła na puentach i z gracją wyciągnęła ramię.

Griffin patrzył w bezruchu, wstrzymując oddech. Wiedział, że przez lata chodziła na balet, ale nie zdawał sobie sprawy, że wciąż tańczy. Patrząc na nią, czuł, że jego ciało znów rozpała podniecenie. Zdawała mu się taka delikatna i krucha.

Robiąc piruet, Ewa kątem oka zauważyła, że Griffin stoi w drzwiach. Zatrzymała się i spojrzała na niego zdumiona, opuszczając ręce wzdłuż tułowia. Griffin zaczął klaskać.

- Cześć - rzuciła, z trudem łapiąc oddech.
- Witaj, kochanie. Nie wiedziałem, że nadal tańczysz.
- Tylko w domu, dla rozrywki.
- Ukrywasz przede mną jeszcze jakieś talenty?
- Zobaczmy... balet, bilard, aha, jeszcze organizowanie przyjęć. To chyba wszystko.

- Imponujące! - zauważył z uśmiechem.

Ewa odetchnęła głęboko, wprawiając w ruch kosmyki włosów, które spadły jej na czoło.

- Na początku, kiedy rozkręcałam firmę, brałam wszystkie zlecenia. Często organizowałam przyjęcia urodzinowe dla dzieci i zabawiałam je w stroju baletnicy.

- Dobry sposób na biznes - pochwalił.

- Lubiłam to. Zawsze chciałam mieć dużo dzieci i ta praca sprawiała mi radość.

- Łatwo mi sobie wyobrazić, jak robisz piruety w różowej spódnicy. - Posłał jej szeroki uśmiech.

Był mile zaskoczony tym, że Ewa tak lubiła dzieci. Zdał sobie sprawę, że zagrożenie niepłodnością musiało być dla niej wielkim dramatem. Myśl o posiadaniu z nią gromadki dzieci wcale go nie przerażała.

- Rzeczywiście miałam różowy strój - potwierdziła. - Mogłabym wyskakiwać w nim z wielkiego tortu.

Griffin wybuchnął śmiechem.

- A co do gromadki dzieci - zaczął po chwili. - Marzyłaś o nich, bo jesteś jedynaczką?

- Nie. Nie byłam nieszczęśliwą, rozpuszczoną córeczką bogatych rodziców, ale kiedy odwiedzałam przyjaciółki, widziałam, jak dobrze jest mieć rodzeństwo.

- Rozumiem cię. Kiedy zginęli moi rodzice, Josh i Monica byli dla mnie prawdziwym oparciem.

- Nie odczuwałaś tego jako ciężar?

Griffin domyślił się, że Josh lub Monica opowiadali jej o trudnych chwilach, które wspólnie musieli przeżyć po śmierci rodziców.

- Czasem rzeczywiście było mi ciężko - nie krył. - Ale teraz myślę, że miałem wielkie szczęście.

- Lubię twojego brata i siostrę - przyznała Ewa. - Są bardzo mili.

- A mnie lubisz? - spytał, patrząc na nią figlarnie.

Uwielbiał ją drażnić i prowokować do ciętych ripost.

- Za wcześnie wróciłeś do domu - odparła wymijająco.

- Mam swoje powody.

Teraz jego głównym zadaniem było sprawić, by Ewa zaszła w ciążę. W końcu po to brali ślub. Poza tym Griffin nie mógł długo bez niej wytrzymać.

- Przepraszam, że zajęłam ten pokój do ćwiczeń - odezwała się, rozglądając się dookoła.

- To także twój dom - zauważył. - Możesz w nim robić, co zechcesz.

Nie przeszkadzało mu to. Myśl, że może przychodzić do domu i oglądać żonę w tiulach i baletkach, całkiem mu się spodobała.

- Możesz urządzić ten pokój, jak ci się podoba - powiedział. - I tak stoi pusty, a ja nie mam pomysłu, co z nim zrobić.

- Naprawdę?

- Oczywiście, tym bardziej że będę mógł cię podziwiać w tańcu - uśmiechnął się czarująco.

- To się da załatwić.

- Świetnie. - Podeszedł do niej.

Wziął ją w ramiona i pocałował. Potem bez słów pokazał jej, jak władczy i subtelny potrafi być mecenasem sztuki.

Griffin obudził się w wyśmienitym nastroju. W sypialni panował półmrok. Spojrzał na zegarek, było tuż po północy. Kiedy odwrócił się na łóżku, zobaczył, że nie ma Ewy. Zdziwił się, ale po chwili uznał, że poszła do kuchni się napić. Położył głowę na poduszce i myślami wrócił do minionego

wieczoru. Wziął Ewę na ręce i zaniósł do sypialni, gdzie namiętnie i długo się kochali. Potem razem zrobili sobie kolację. Zdolności Ewy do organizacji przyjęć przydały się również w kuchni, gdyż potrafiła z niczego w mgnieniu oka wyczarować wspaniałe danie. Przygotowała kurczaka i spaghetti à la *carbonara*. W tym czasie Griffin zrobił sałatkę ze szpinaku, migdałów i pomarańczy. Po kolacji razem zmyli talerze, co stało się już zwyczajem, i przeszli do salonu na filiżankę kawy przy muzyce jazzowej.

Jak zwykle rozmawiali o różnych rzeczach, także o muzyce. Griffin lubił jazz, natomiast Ewa wolała muzykę klasyczną, która towarzyszyła przez lata jej baletowej edukacji. Okazało się, że oboje są kibicami drużyny futbolowej z San Francisco, a w wolnym czasie uwielbiają chodzić po górach. Ewa twierdziła nawet, że górskie wspinaczki utrzymują jej ciało w kondycji pozwalającej na uprawianie baletu. Gdy Griffin zaczął się śmiać, rzuciła w niego poduszką i po chwili znaleźli się obok kanapy na podłodze.

Kiedy Ewa nie wracała, Griffin zaniepokoił się, więc wstał i zszedł do kuchni. Po drodze usłyszał hałas w swoim gabinecie. Kiedy bezszelestnie uchylił drzwi, zobaczył słabo oświetlone wnętrze. Potem jego oczom ukazała się Ewa siedząca przy jego biurku, wpatrzona w ekran komputera. Gdy zdał sobie sprawę, co ogląda, wstrzymał oddech. To było DVD od Rona. Dźwięk w komputerze został wyłączony. Griffin widział na ekranie Cartera, który wychodzi z samochodu i poprawia ubranie po miłosnych harcach z ognistą brunetką.

Postanowił wycofać się bezgłośnie na korytarz i wrócić do sypialni. Był wściekły, że Ewa znalazła materiały obciążające Cartera. Musiała się natknąć na płyty w szufladzie jego biurka. Żałował, że nie zostawił ich w pracy, ale bał się, że mogą wpaść w niepowołane ręce. Łatwo było przewidzieć, że Ewa w końcu na nie natrafi. Teraz mógł tylko pluć sobie w brodę, że wcześniej nie

wyniósł z domu tych kompromitujących materiałów. Jeszcze bardziej rozzłościła go myśl, że jeśli Ewa zadała sobie tyle trudu, by odnaleźć płyty, oznaczało to, że nie zapomniała o byłym narzeczonym.

Tłumaczył sobie, że nie ma w tym nic dziwnego. Zaciągnął ją do ołtarza tuż po tym, jak zerwała z Carterem. Tak bardzo jej pragnął, że nie potrafił czekać ze ślubem. Być może Ewą kierowały inne pobudki, które ją skłoniły, by przypomnieć sobie żalosną historię z Newellem. Nie wiedział tylko jakie. Ostatnie tygodnie przekonały go, że stanowili wspaniałą, zgraną parę.

A może Ewa miała co do tego wątpliwości?



ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ewa patrzyła z niedowierzaniem na lekarkę. Było pogodne, czwartkowe popołudnie. Przyszła do swojej ginekolog na rutynowe badania i nie mogła uwierzyć w to, co przed chwilą usłyszała. Od dziesięciu lat była pacjentką Leticii Bainbridge, pięćdziesięcioletniej, energicznej pani doktor, matki dwójki nastoletnich dzieci.

Ewa patrzyła na usta lekarki, jakby nie była w stanie zrozumieć, co się do niej mówi. Czowała się tak, jakby ją uderzono czymś ciężkim w głowę i w jednej sekundzie przepadły jej marzenia o macierzyństwie.

- Mięśniaki macicy... Musimy to sprawdzić... Operacja... Usunięcie...

Podczas rutynowego badania lekarka wyczuła w macicy zgrubienie. Skierowała Ewę do drugiego pokoju, gdzie USG potwierdziło zmianę wykrytą przez doktor Bainbridge.

- Jak to możliwe, że niczego nie zauważyłam? Nic mnie nie boli.

- Nie wszystkie kobiety mają symptomy wskazujące na obecność mięśniaka - wyjaśniła lekarka.

- Nie wspomniała pani nic o histerektomii - zauważyła Ewa drżącym głosem.

Była coraz bardziej zdenerwowana. Jeśli usuną jej macicę, już nigdy nie będzie mogła mieć dziecka.

- Obecnie mamy inne możliwości - tłumaczyła doktor Bainbridge. - Możemy próbować zmniejszyć i usunąć mięśniaki przez naświetlanie lub je wyciąć, co w pani przypadku jest najlepszym wyjściem. Usuniemy mięśniaki, a macica pozostanie cała.

- Ale mimo wszystko oznacza to, że będę miała mniejsze szanse na zajście w ciążę - zauważyła Ewa, czując, że jest bliska załamania.

Nie była w stanie znieść kolejnego ciosu. Informacja o grożącej jej niepłodności była dostatecznie bolesna.

- Rzeczywiście, będzie pani trudniej zająć w ciążę - ostrożnie przyznała lekarka.

Trudniej? O ile trudniej? A może oznaczało to, że jej szanse zmalowały do zera? Zazwyczaj w ciągu jednego cyklu para ma dwadzieścia procent szansy na poczęcie. Ewa знаła statystyki, dużo na ten temat czytała i wiedziała, że jej zegar biologiczny tyka coraz szybciej. Miała ochotę się rozplakać. Wzięła się jednak w garść i chłodnym tonem powiedziała:

- Dziękuję, że wyjaśniła mi pani, jakie mam możliwości.

Przypomniała sobie Griffina i jego słowa wypowiedziane żartem: „Chodzi ci o milion moich plemników”.

Zostali małżeństwem, ponieważ oboje chcieli potomka. Teraz, kiedy szansa zajścia w ciążę stawała się nikła, Ewa zaczęła się zastanawiać, w jaki sposób wpłynie to na ich związek. Nagle zdała sobie sprawę, że myśl o posiadaniu potomstwa dawno zastąpiło pragnienie posiadania dziecka Griffina. Ewa zakochała się w swoim mężu. Przed godziną ta świadomość wprowadziłaby ją w stan euforii, ale teraz sprawiła jej jeszcze większy ból.

- Zostawię panią, by mogła się pani spokojnie ubrać - odezwała się doktor Bainbridge.

Gdy lekarka wyszła z gabinetu, Ewa zeskoczyła z ginekologicznego fotela, zdjęła jednorazową koszulę i zaczęła się ubierać. Na zewnątrz wydawała się spokojna, lecz w środku wszystko w niej dygotało. Ostatnie tygodnie spędzone z Griffinem były najszcześniejszym okresem w jej życiu. Czula, że wreszcie żyje pełną parą. W sposób niezauważalny stali się jednością, a choć codzienność przyniosła im spokój, ich życie erotyczne było nadal intensywne i szalone.

Na samą myśl o namiętnych nocach Ewa czuła, że serce zaczyna jej szybciej bić. Kochali się wszędzie i w najróżniejszych pozycjach, których z nikim innym nie wypróbowała. Griffin najwyraźniej miał większe doświadczenie w tych sprawach. Przypomniała sobie wyjątkowo namiętny wieczór sprzed tygodnia, gdy mąż znalazł ją w nieumeblowanym pokoju, gdy ćwiczyła baletowe figury. Potem w nocy patrzyła, jak Griffin śpi z błogim uśmiechem na twarzy, a jego pierś miarowo się wznosi i opada. Zrozumiała, że jest w nim zakochana. Choć często żartował, że jest dla niej tylko dawcą spermy, tak naprawdę stał się najważniejszą osobą w jej życiu.

Kiedy Ewa zdała sobie z tego sprawę, odczuła niepokój. Wstała z łóżka i poszła do kuchni po szklankę mleka. Nagle bezwiednie zatrzymała się przed gabinetem Griffina. Weszła do środka, nie wiedząc, czego tam naprawdę szuka. Włączyła komputer i zaczęła chodzić po internecie, lecz po chwili otworzyła szufladę biurka. Na dnie zobaczyła DVD, które zauważyła już wcześniej, szukając skrawka papieru, by zapisać dane klienta. Na DVD było nazwisko Cartera. Tym razem nie wahała się i szybko wsunęła płytę do komputera, by obejrzeć nagranie. Patrzyła na kolejne sceny i... nic nie czuła.

Teraz siedziała w gabinecie lekarskim i wpatrywała się w białą ścianę. Griffin był darem od losu, jej kochankiem, mężem, człowiekiem, na którego czekała całe życie. Jednak trudno było myśleć o nim jako o największej miłości jej życia, jeśli on sam uważał ich związek jedynie za układ. Kiedy jej szanse zajścia w ciążę stały się nikłe, poczuła się jeszcze bardziej niepewnie.

Na myśl, że będzie musiała powiedzieć Griffinowi o diagnozie lekarki, poczuła obezwładniający strach. Będzie zmuszona pozwolić mu odejść, nawet jeśli to złamie jej serce.

Kiedy po godzinie wróciła do domu, drzwi otworzył jej Griffin.

- Wcześniej wróciłeś - zauważyła.

Miała nadzieję, że w samotności będzie mogła przemyśleć, co mu powiedzieć. Po chwili uznała jednak, że może lepiej będzie nie przedłużać agonii i od razu powiedzieć o diagnozie lekarki.

Griffin pocałował ją w usta.

- Cieszę się że już jesteś. Mam wspaniały pomysł - powiedział i rzucił jej zagadkowe spojrzenie.

Ewa milczała, więc wyjaśnił:

- Taniec brzucha.

Ponieważ nadal patrzyła na niego, nic nie rozumiejąc, ciągnął:

- Pomyślałem sobie, że mogłabyś zacząć wykorzystywać swój talent taneczny w innym kierunku. Twój balet cudownie wpływa na nasze życie seksualne, ale kiedy pomyślę o tym, co się będzie działo, gdy przerzucisz się na taniec brzucha...

Ewa patrzyła na niego ze smutkiem.

- Oczywiście myślę głównie o tym, by uczynić cię szczęśliwą mamą... - usprawiedliwił się z uśmiechem.

- Oczywiście... - powtórzyła bezbarwnie.

Wiedziała, że Griffin żartuje, lecz w obliczu nowej sytuacji jego słowa zabrzmiały jak bolesna drwina.

- Chodźmy do kuchni - zaproponował Griffin, puszczając do niej oko. - Zrobię ci coś do picia. Lepiej, żeby nie było z alkoholem, gdybyśmy akurat teraz chcieli zrobić sobie dziecko.

Ewa czuła, że wszystko się w niej kurczy.

- Powiedz mi, co dzisiaj robiłaś - rzucił przez ramię Griffin, idąc do kuchni. - Jak twoja wizyta u lekarza?

- Dowiedziałam się o czymś, co może przeszkodzić mi zająć w ciąży - oznajmiła, starając się zachować obojętny ton.

Griffin odwrócił się i spojrzał na nią pytająco.

- To znaczy?

Ewa wzięła głęboki oddech.

- Wykryto u mnie mięśniaki. Wiele kobiet je ma, ale w moim przypadku, żeby zachować macicę, będą musieli zrobić operację - powiedziała, patrząc na Griffina. - Trudno przewidzieć, czy potem będę mogła mieć dziecko. I tak moje szanse są już bardzo małe.

- Tak mi przykro, kochanie - wyjąkał Griffin.

- Powinnam się cieszyć, że nie grozi mi wycięcie całej macicy - zauważyła, siląc się na uśmiech.

Griffin zrobił krok w jej kierunku, ale Ewa uniosła rękę, chcąc go powstrzymać. Jeśli Griffin teraz jej dotknie, rozplacze się.

- Jeszcze nie skończyłam - powiedziała.

- Coś jeszcze?

Zabrzmiało to tak, jakby Griffin się dziwił, że po wbiciu ostatniego gwoźdźca do trumny można zrobić jeszcze coś gorszego.

- Pobraliśmy się po to, by mieć dziecko - przypomniała mu. - Moje zajście w ciążę jest mało prawdopodobne, więc nasza umowa jest nieważna.

Współczucie, które malowało się na twarzy Griffina, ustąpiło gniewowi.

- Co ty opowiadasz? Przecież od początku mówiłaś, że nie wiesz, czy uda ci się zajść w ciążę.

Ewa starała się ze wszystkich sił zachować spokój.

- To prawda, ale teraz wiem, że moje szanse są nikłe. Nie ma sensu, byśmy byli razem, łudząc się, że kiedyś zostaniemy rodzicami.

- To wszystko, co masz do powiedzenia? - spytał Griffin ze złością. - Tak po prostu chcesz się wycofać?

- Pobraliśmy się z konkretnego powodu - odparła Ewa.

- Właśnie! A ty teraz zrywasz umowę.

Czuła, że za chwilę straci panowanie nad sobą. W gruzach legła jej przyszłość, marzenia o rodzinie i szczęśliwym małżeństwie, a Griffin mówił tak, jakby chodziło o kontrakt.

- Tak bardzo chcesz przejąć firmę Tremont? - spytała ostro. - Dlaczego nie porozmawiasz z moim ojcem? Na pewno da się to załatwić bez mojego udziału.

Griffin ze złości mocno zacisnął usta.

- Jeśli naprawdę tego chcesz, to droga wolna.

- Wracam do mojego mieszkania. W tym czasie będziemy mogli podpisać stosowne papiery.

Griffin kiwnął bez słowa głową i wyszedł z kuchni, a po chwili Ewa usłyszała trzaśnięcie drzwiami. Kiedy po jakimś czasie wyszła z domu, pomyślała z goryczą, że miała przeczucie, wstrzymując się z wynajmem mieszkania. Teraz przynajmniej miała dokąd pójść. Gdyby tylko udało jej się szybko zapomnieć o Griffinie!

Griffin obracał w palcach szklanekę z whisky, żałując, że nie może się teraz napić wspaniałej brandy Marcusa. Godzinę temu słyszał, jak Ewa wychodzi z domu. Siedział w swoim gabinecie. Mimo że ostatnie tygodnie były najpiękniejsze w całym jego życiu i dotąd nie kochał tak żadnej kobiety, nie będzie błagał, by wróciła. Jeśli Ewa chce odejść, nie będzie jej tego utrudniał. Jego milionowa armia plemników przyjmie to z godnością, pomyślał z drwiną i smutkiem. Nalał sobie kolejną szklanekę whisky i powoli wziął kilka łyków. Powinien był to przewidzieć. Kiedy przyłapał Ewę na oglądaniu filmu z Carterem, mógł się domyślić, że koniec jest bliski. Od tej pory u boku Ewy czuł się coraz mniej pewnie.

Przeklął pod nosem. Nie mógł się pogodzić z myślą, że między nimi wszystko skończone. Jeśli będzie trzeba, znów ją uwiedzie. Chciał, by wiedziała, ile dla niego znaczy. Chciał mieć z nią dziecko, ale najważniejsza była ona, jego żona. To jej najbardziej pragnął i potrzebował.

- Rozwód? - Marcus Tremont powtórzył za Ewą ze zdumieniem.

Ewa przyjechała do rodziców kilka minut temu i zastała ich przy śniadaniu. Ojciec czytał gazetę, a przed nim na talerzu leżały tosty i jajka. Matka przeglądała pocztę, popijając herbatę. Oboje byli w wyśmienitych nastrojach, dopóki Ewa nie podzieliła się z nimi nowiną. Kiedy weszła, niczego nie zauważyli, co ją niemile zdziwiło. Od czasu rozmowy z Griffinem, która miała miejsce dwa dni temu, nie zmrużyła oka. Zabrała swoje rzeczy z jego domu i wróciła do Russian Hill, gdzie w samotności mogła się wypłakać.

Marcus gwałtownie odsunął krzesło i wstał.

- Nie możecie się rozwieść! Przecież kilka tygodni temu wzięliście ślub! Oszalałaś?

- Nie oszalałam.

Widać było, że ojciec jest bardzo poruszony, ale Ewa czuła się zbyt przygnębiona, by się z nim kłócić.

- Chcesz być lepsza od tych hollywoodzkich gwiazdek, które biją rekordy krótkotrwałych związków? Dwie godziny trzydzieści sekund? - spytał z ironią.

- Jeśli tak, to pragnę ci przypomnieć, że nosisz nazwisko Tremont, a to do czegoś zobowiązuje.

- Marcus! - wtrąciła Audrey. - Widzisz, w jakim Ewa jest stanie. Nie denerwuj jej.

- Ja ją denerwuję? - powtórzył ojciec, uderzając się w piersi. - To ona mnie denerwuje!

Matka wstała, podeszła do córki i ją objęła.

- Wiedziałem, że szczęście nie potrwa długo - mruknął pod nosem ojciec i zmarszczył brwi. - Dlaczego chcesz się rozwieść z Griffinem?

Ewa delikatnie wyswobodziła się z objęć matki.

- Miło, że wreszcie zapytałeś.

- Zdradził cię? - Ojciec spojrzał na nią niepewnie.

- Nie.

- No to o co chodzi?

Co mogła odpowiedzieć? „Kocham go i dlatego nie możemy dalej być razem”? To było zbyt skomplikowane, więc westchnęła i spytała:

- Czy to takie ważne?

- Nie możecie się rozwieść - powtórzył ojciec. - Zaproponowałem Griffiniowi układ, że jeśli się pobierzecie, dam mu większość udziałów w firmie.

Ewa zaniemówiła. Przez chwilę patrzyła na ojca w milczeniu.

- Słucham? Nie wierzę własnym uszom.

- Marcus - odezwała się matka, równie zaskoczona. - Jak mogłeś to zrobić?

Marcus patrzył to na żonę, to znów na córkę.

- Postanowiłem przekazać mu swoje udziały - wyjaśnił.

Ewa czuła, że zaraz wybuchnie.

- Czy nie widzisz, że oferta, jaką złożyłeś Griffiniowi, niczym się nie różni od postępowania Cartera?

Ojciec spojrzał na nią zaskoczony.

- Griffin sobie na to zasłużył. Pobierał śmiesznie niską pensję w stosunku do wysiłku, jaki włożył w firmę jako dyrektor. Dzięki niemu jesteśmy dziś w czołówce.

- Dlaczego po prostu nie zaoferowałeś mu udziałów w firmie? Musiałeś postawić warunek, że ma się ze mną ożenić?

- Nie bez powodu firma nosi nazwę Tremont - zauważył ojciec. - I tak będzie, dopóki ja żyję!

- Mrzonki! - rzuciła Ewa.

- Nieprawda! Chyba że się rozwiedziesz z Griffinem.

Ewa zastanawiała się, jak by zareagował ojciec, gdyby się dowiedział o jej wizycie u lekarza. Uznała jednak, że wiadomość o rozwodzie dostatecznie go przybiła, by dokładać do tego równie smutne wieści o jej stanie zdrowia.

- Jak mogłeś to zrobić? - spytała. - Jak mogłeś przekupić Griffina? - Popatrzyła na niego z wyrzutem, po czym bez słowa wyszła.

Nie pojechała jednak do domu, lecz ruszyła w stronę Pacific Heights. Griffin był twardym graczem na rynku nieruchomości, ale jeszcze nie wiedział, co znaczy gniew Tremontów.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy Ewa przyjechała do Pacific Heights, była zdenerwowana i wściekła jak nigdy dotąd. Weszła, otwierając drzwi swoim kluczem, i mocno zatrzęsnęła je za sobą. Po chwili w holu pojawił się Griffin. Wiedziała, że go zastanie, ponieważ była sobota, a Griffin w weekendy zwykle nie pracował. Choć miał czas, by wypocząć, wyglądał na zmęczonego.

- Ty obrzydliwy, wstrętny draniu! - wybuchnęła.

Griffin patrzył na nią bez słowa, a na jego ustach pojawił się ironiczny uśmiech.

- Jaka miła wizyta i jaki dobry humor! - zauważył z sarkazmem. - Ty żądasz rozwodu, ale to ja jestem draniem.

- Właśnie! Jesteś draniem i to słowo najlepiej do ciebie pasuje - rzuciła z wściekłością, krzyżując ręce na piersiach. - Dodałabym do tego jeszcze, że kłamca. A może - pstryknęła palcami, jakby przeszła jej przez głowę genialna myśl - łowca posagów? Czyż nie tak nazwałś Cartera?

- Nie stawiaj mnie w jednym rzędzie z Newellem - syknął przez zęby Griffin.

- Dlaczego? Pasujesz do tej roli - odparła ze słodkim uśmiechem.

- O czym ty mówisz?

Ewa opuściła ręce, nie kryjąc zniecierpliwienia.

- Przestań udawać. Ojciec wszystko mi powiedział.

- Co ci powiedział?

- Ofiarował ci większość udziałów w firmie Tremont pod warunkiem, że się ze mną ożenisz. Byłeś zabezpieczony, w razie gdyby twój potomek nie odziedziczył firmy! - Ewa krzyczała coraz głośniejsze.

Już dwa dni temu w złości zasugerowała, że Griffin powinien coś zrobić w sprawie własności firmy Tremont.

Na jego twarzy pojawił się grymas. Po chwili spytał:

- Bardzo cię to martwi?

- A jak myślisz? - rzuciła ze złością. - Jesteś taki sam jak Carter.

- Ja cię nie oszukałem.

- Kłamiesz! - krzyknęła rozjuszona jego odpowiedzią.

- Bałaś się, że zostałem przekupiony, by się z tobą ożenić? Ciekawe, skąd ta niepewność. Mam na to swoją teorię.

- Ciekawe jaką? - spytała z ironią w głosie.

Miała ochotę rzucić w niego talerzem lub wbić mu w brzuch widelec, ale byłaby to dla niego zbyt mała kara. Powinna go przypiekać na wolnym ogniu.

Griffin podszedł bliżej, kiwając z politowaniem głową, najwidoczniej nie zdając sobie sprawy, o czym myśli Ewa.

- Chcesz usłyszeć moją teorię? - spytał.

- Czekam z niecierpliwością.

- To dlatego, że mnie kochasz.

- Dobrze sobie! - rzuciła przez zęby. - Ale z ciebie hipokryta, kłamca!

- To wszystko nic w porównaniu z tym, że mnie kochasz i myślisz, że cię zdradziłem...

- Pamiętaj, że jak nikt inny wiem wszystko o zdradzie.

- Nie kochałaś Cartera - ciągnął Griffin, jak gdyby nigdy nic. - Za to kochasz mnie! I dlatego tak cię to boli.

Jego arogancja zbiła ją z tropu.

- Uwierzysz mi, jeśli powiem, że nie było żadnej ugody co do ślubu? - spytał, patrząc jej w oczy.

- Słucham?

- Nie dostałem udziałów w firmie Tremont w zamian za ślub - wyjaśnił Griffin.

- Nie wierzę - prychnęła. - Przed chwilą rozmawiałam z ojcem i powiedział mi, że oferował ci układ.

- Tak, ale go nie przyjąłem.

Ewa zaczęła nerwowo przypominać sobie rozmowę z Marcusem. Rzeczywiście, ojciec użył słowa „zapropnować”, a nie „przekazać”.

- Specjalnie mnie podpuścił - wykrztusiła Ewa, patrząc na Griffina szeroko otwartymi oczami, jakby teraz zaczynała rozumieć kolejną intrygę ojca.

Griffin pokiwał głową, a Ewa nagle poczuła się słabo.

Łzy napłynęły jej do oczu.

- Przepraszam - wymamrotała po chwili. - Widzę, że oskarżyłam niewłaściwą osobę.

To mówiąc, odwróciła się, by pójść do drzwi, lecz Griffin zagroził jej drogę i chwycił za rękę.

- Poczekaj!

Spojrzała na niego nieprzytomnym wzrokiem.

- Dlaczego mnie okłamał? - spytała. - Dlaczego?

- Chciał, żebyś tu przyjechała i się ze mną spotkała - odparł Griffin z uśmiechem. - Miał nadzieję, że to nas zmusi do konfrontacji i ugody.

- Jakie to sprytne i dalekowzroczone... Ale i tak jestem na niego wściekła, że w ogóle przyszło mu do głowy oferować ci pieniądze.

- Zdaje mi się, że twój ojciec nie traktował tego poważnie. Mówił o naszym ślubie w zamian za udziały w firmie raczej w ramach żartu. Może chciał w ten sposób okazać, że docenia mój wkład w rozwój i sukces firmy.

- To akurat byłoby słuszne.

- Śmiem twierdzić, że oferta udziałów miała być nagrodą za moje dokonania, a nie zapłatą za odpowiednie decyzje podjęte w przyszłości.

- Na przykład, żeby mnie poślubić i w konsekwencji przedłużyć ród Tremontów? - spytała ze złośliwym uśmiechem.

Griffin kiwnął głową, po czym wyciągnął rękę i zaczął rysować palcem kółka na jej ramieniu.

- Mam wrażenie, że przyjął moją odmowę z ulgą.

Jego delikatne pieszczoty podziały na nią uspokajająco.

- Przyznaj, że miał powody, by się martwić o twój los, szczególnie po historii z Carterem - powiedział Griffin.

- Chciałabym w to wierzyć - westchnęła Ewa.

- Uwierz. Marcus zaproponował mi przekazanie części udziałów dopiero, gdy się tobie oświadczyłem. Wtedy było już po wszystkim. Wcześniej wspominał o tym kilka razy, bo chciał mieć pewność, że zostanę u niego jako dyrektor.

- Naprawdę? - spytała ze zdziwieniem.

Griffin bez słowa skinął głową.

- A ja zawsze mu odmawiałem - dodał.

Podczas gdy Ewa próbowała ułożyć sobie w głowie wszystkie nowe informacje, Griffin przyglądał jej się z rosnącym rozbawieniem.

- Nie potrzebowalem marchewki na zachętę, żeby ci się oświadczyć. Zawsze byłaś moją ulubioną dziedziczką fortuny.

Ewa zaczęła mrugać powiekami, próbując powstrzymać łzy.

- Kotku - przemówił czule Griffin.

Próbowała się wyzwolić z jego uścisku.

- Puść mnie, muszę, muszę.

- Adoptujemy dziecko - powiedział znienacka.

- Wcale tego nie chcesz. Pobraliśmy się po to, żebym zaszła w ciążę.
- A może nie? A może wcale mi nie zależy, żebyś zaszła w ciążę? Nie zależy mi na firmie Tremont?
- W każdym razie nie chcesz moich pieniędzy - wyszeptała z uśmiechem.
- Może poślubiłem cię dlatego, że cię kocham?
- Nie możesz! - Ewa była bliska rozplakania się.
- Zabronisz mi cię kochać? - zaśmiał się Griffin.
- Przecież ty mnie nigdy nie lubiłeś!
- Przez lata wmawiałem sobie, że cię nie lubię. Kiedy niemal cię straciłem przez Cartera, zrozumiałem, że muszę się wziąć do dzieła.

- Naprawdę?

Na jego twarzy pojawił się gorzki uśmiech.

- Pomyślałem sobie, że jeśli odpowiada ci Carter, zadowolisz się również takim facetem jak ja.
- Zgodziłeś się na rozwód.
- Ależ skąd! - zaprzeczył. - Nawet jeśli Kalifornia słynie z orzekania rozwodów bez winy, walczylibym do końca. Dla ciebie i dla nas.

Ewa westchnęła.

- Nie wiem, dlaczego tak długo musiałam szukać tego właściwego faceta. Zdawałam sobie sprawę, że mam mniej czasu od moich koleżanek. Może zdecydowałam się na Cartera dlatego, że akurat był w pobliżu, we właściwym miejscu i czasie?

- Masz rację - powiedział z powagą.

- Wszystko wskazywało na to, że to właśnie ty, ale ja przez lata temu zaprzeczałam. Nienawidziłam cię za to, że jesteś ulubieńcem mojego ojca. Nawet miałam dla ciebie przydomek: pan Złota Rączka.

Griffin pokręcił z niedowierzaniem głową.

- Nauczmy się oddzielać nasze prywatne życie od historii firmy Tremont.
- Masz rację, najwyższa pora - zgodziła się Ewa.
- Powiedz mi, że mnie potrzebujesz. Bardzo mi na tym zależy. Doda mi to pewności siebie - powiedział Griffin.

Zaskoczył Ewę swoją szczerością i odwagą. Trzeba być silnym, by otwarcie się przyznać do słabości, do tego, że się potrzebuje czyjegoś wsparcia i otuchy.

- Kocham cię - wyznała, patrząc mu czule w oczy.
- Ja też cię kocham - odparł z widoczną ulgą, po czym odgarnął jej włosy z czoła i pocałował w usta.

Jego namiętne pocałunki zastąpiły wszelkie słowa.

Po godzinie leżeli objęci w łóżku, rozleniwieni i szczęśliwi.

- Zastanawiałaś się kiedyś, skąd się wzięła nazwa mojej firmy Evkit? - spytał Griffin, podczas gdy Ewa gładziła go po piersiach.

- Nie...

- „Ev” od Ewy, a „kit” od „kitten”, czyli „kociak”.

Ewa uniosła się na łokciu i spojrzała na niego zdumiona.

- Nie!

Griffin wybuchnął śmiechem.

- Mówiłem, że zawsze byłaś dla mnie najważniejsza.

- Przecież mnie nie lubiłeś. I nie cierpiełeś też mojej pracy - wypomniała mu, szczypiąc go w ramię. - Nie pojawiłeś się na żadnym przyjęciu, które organizowałam.

- Specjalnie. Bałem się, że ci ulegnę.

Jego słowa były jak miód na jej serce. Czuli się przy nim jak królowa, szczęśliwa, kochana kobieta.

- Nie kusiło cię, by się poddać?

- Kiedy moje rodzeństwo podrosło, uznałem, że nie chcę już brać odpowiedzialności za innych, a poza tym romansowanie z córką szefa wydawało mi się wyjątkowo niebezpieczne.

- Monica opowiadała mi ostatnio, jak bardzo się angażowałeś w ich wychowanie. Przedtem byłeś dla mnie tylko współpracownikiem mojego ojca, facetem, który gardzi mną i pracą, którą wykonuję. Ale gdy usłyszałam tę historię, zmieniłam zdanie.

- Lubilem się z tobą drażnić - przyznał Griffin. - Sprawiało mi to przyjemność i budziło emocje. Zawsze wiedziałem, że jesteś świetna w tym, co robisz.

- A co do firmy Tremont... - zaczęła z uśmiechem.

- Zdawało ci się, że konkuruję z tobą o schedę po ojcu? - przerwał jej pytaniem Griffin. - Że odwracam od ciebie jego uwagę? Pewnie dlatego znienawidziłaś rynek nieruchomości.

- Skąd wiesz? - spytała.

- Trudno było tego nie zauważyć - stwierdził. - Przyznaję, że Marcus nie ułatwiał ci sprawy.

- Przez lata żyłam w przekonaniu, że jesteś taki sam jak mój ojciec.

- Czy dotąd dałem ci odczuć, że jest dla mnie coś ważniejszego od ciebie?

- Nie, ale... - przerwała, zdając sobie sprawę, że Griffin ma rację.

Ani razu od czasu ślubu nie czuła się opuszczona. Na każdym kroku dawał jej do zrozumienia, jak bardzo chce z nią być.

- A co do tego przezwiska - zaczął Griffin.

- Tak?

Griffin położył się na wznak.

- Mogłabyś wymyślić coś innego?

- Może pan Wszechobecny? Dla mnie jesteś wszechobecny.

- To brzmi zdecydowanie lepiej - powiedział. - Chociaż wolałbym coś bardziej męskiego.

Ewa roześmiała się, a po chwili całowali się namiętnie.

RS

EPILOG

Griffin patrzył z dumą na swoją małą córeczkę. Wczoraj wrócili ze szpitala, a dziś w domu pojawiła się rodzina, by powitać niemowlęta. Rodzice nazwali małą Millicent Audrey, po obu babciach. Przyszła na świat cztery dni wcześniej. Miała czarne loczki i niebieskie oczy.

Griffin spojrział na Ewę, która stała w drugim rogu pokoju, trzymając w ramionach synka, Andrew Marcusa, który urodził się dwie minuty przed swoją siostrzyczką, i dostał imiona po dziadkach. Nie był podobny do Millicent, gdyż miał delikatny meszek na głowie, a oczy koloru, którego nikt nie potrafił odgadnąć.

Griffin przypomniał sobie ostatnie dwa lata małżeństwa i radość, gdy się okazało, że Ewa będzie miała bliźnięta. Z rozmyślań wyrwał go Marcus, który poklepał go po ramieniu i stanął obok. Miał w ustach niezapalone cygareto i zdawał się zachwycony przyjęciem.

- Czuję, że powinienem zapalić dwa cygara: jedno niebieskie, drugie różowe - zaśmiał się.

Griffin spojrział na córkę, która miała zamknięte oczy, a z jej wydętych ust wypłynęły bąbelki śliny i powietrza.

- Nie martw się. Millicent puszcza za ciebie dymek z cygara.

Po chwili podeszła do nich Ewa, trzymając w ramionach małego Drew.

- Nie marzyłem, że dożyję takiej chwili - przyznał ojciec.

- Że doczekasz się wnuka i wnuczki? - spytała Ewa.

- Nie, że zostaniecie rodzicami. Ale zawsze wiedziałem, że jesteście dla siebie stworzeni.

- Wszystko sobie zaplanowałeś, prawda? - zauważyła Ewa.

Griffin powstrzymał uśmiech. Sprawa z propozycją Marcusa szybko się wyjaśniła i ojciec Ewy wyszedł z konfrontacji obronną ręką, choć przyznał, że jego słowa mogły być źle zrozumiane.

- Wszystko dobrze się skończyło, prawda? - powiedział Marcus z błyskiem w oku. - Temu chyba nie zaprzeczysz?

Ewa podniosła oczy do sufitu.

- Cały ty! Cel uświęca środki. Mogę cię zapewnić, że nie obiecałam Griffinowi udziałów w mojej firmie, jeśli się zgodzi zostać twoim zięciem.

Tym razem Griffin nie potrafił powstrzymać chichotu.

- Cięty język, jak u ojca - zauważył Marcus, uśmiechając się szeroko. - Ale w jednym się różnimy. Ty nie potrzebujesz pomocy Griffina w prowadzeniu swojej firmy.

Ewa uśmiechnęła się zadowolona. Oboje poczuli mocną więź, która pomimo nieporozumień zawsze ich łączyła. Dzięki Griffinowi zbliżyli się do siebie po latach niepotrzebnych kłótni. Ewa wybaczyła ojcu to, że wtykał nos w jej sprawy, bo na swój sposób pomógł jej ułożyć sobie dorosłe życie. Kwestia firmy też przestała być spornym problemem.

Ewa zdała sobie sprawę, że zarówno jej ojciec, jak i mąż szanowali jej wybór zawodu i pracę, którą wykonywała. Teraz zwolniła tempo i przekazała część obowiązków swym podwładnym, by móc się poświęcić dzieciom.

Kiedy Ewa rozmawiała z Marcusem, Griffin pomyślał, że wreszcie ma wszystko, czego pragnął. Odkąd jego rodzeństwo dorosło i się usamodzieliło, nie chciał się angażować w stały związek i brać na siebie odpowiedzialności za innych. Teraz zrozumiał, że traktował obowiązek jako przykry ciężar i dlatego go unikał. Ostatnio jednak ta postawa życiowa zaczęła mu przeszkadzać. Czuł się niespokojny i niespełniony, dopóki nie związał się z Ewą. Perspektywa ojcostwa zamiast go przerażać, dodała mu skrzydeł. Pragnienie posiadania

dzieci umocniło jego związek z Ewą i ostatecznie nadało kierunek jego marzeniom. Najważniejsza była Ewa i dzieci. Dom rodzinny, który legł w gruzach po tragicznym wypadku samolotu i który tak mozolnie odbudowywał dla swego rodzeństwa, teraz stał na solidnych podstawach.

- Dlaczego się uśmiechasz? - spytała Ewa.

- Nie umiem być smutny - odparł, patrząc jej w oczy.

Trudno się było nie zgodzić. Gdyby trzy lata temu ktoś jej powiedział, że będzie żoną i matką bliźniaków, uznałaby to za dobry żart. Przez te wszystkie lata rola, jaką pełnił Griffin u boku ojca, przeszkadzała jej spojrzeć na niego bez uprzedzeń. Z tego powodu pozwoliła się uwieść niewłaściwemu mężczyźnie. Za miesiąc wraz z Griffinem mieli obchodzić trzecią rocznicę ślubu. Trudne początki związane z próbami poczęcia potomstwa sprawiły, że bardzo się do siebie zbliżyli. Ewa była wdzięczna losowi za ten czas, gdy wraz z Griffinem mogli się nauczyć być parą. Teraz zostali rodzicami bliźniaków i poważnie myśleli o adopcji kolejnych dzieci.

- Obiecuj mi coś - zwróciła się do Griffina.

- Co takiego?

- Że nigdy nie przestaniesz mnie kochać.

Griffin schylił się nad dziećmi i pocałował ją w usta.

- Tego możesz być pewna!

